

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«
Oplata poczt. uszczona ryczałtem.

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXII

SOSNOWIEC, ŚRODA 21-STYCZNIA 1931 ROKU.

Nr. 16.

Prenumerata z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagr. alic) 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy.

DZIEŃ BRZESKI W SEJMIE.

GORĄCE DEBATY NA POSIEDZENIU KOMISJI PRAWNICZEJ.

WARSZAWA, 20.1. (Tel. wł.). Sejmowa komisja prawnicza przystąpiła dziś do rozpatrywania wniosku Klubu Narodowego w sprawie Brześcia. Posiedzenie to wywołało wielkie zainteresowanie wśród posłów, których się zeszło w sali komisyjnej około stu. Z ramienia Rządu przybył jedynie minister sprawiedliwości p. Michałowski w towarzystwie swych urzędników. Obrady komisji trwały przez południe do godz. 9 wiecz.

SPÓR O PRZEWODNICZĄCEGO.

Posiedzenie rozpoczęło się od incydentu o przewodnictwo. Poseł Trampeczyński wniosł o wybranie zastępcy przewodniczącego specjalnie na to posiedzenie, a to ze względu na to, że przewodniczący p. Car jest bezpośrednio zainteresowany w tej sprawie.

Przewodniczący p. Car odpowiedział, że w myśl regulaminu przewodniczy przewodniczący zawsze, o ile jest obecny. Jeżeli wnioskodawca ma co innego na myśli, to przewodniczący prosi o sformułowanie tego punktu.

Poseł Żuławski stwierdził, że sprawa jest zupełnie jasna, gdyż przewodniczący p. Car był ministrem, kiedy istniała omawiana sprawa.

Przewodniczący p. Car stwierdza, że jako minister tamtego okresu odpowiada wyłącznie przed Trybunałem Stanu. Wniosek dotyczy wykroczeń władz poszczególnych. Regulamin co do roli przewodniczącego w komisji obowiązuje nadal.

Pos. Żuławski wyraża zdanie, że nie jest to tylko kwestja regulaminu, ale i kwestja taktu.

Przewodniczący oświadczył na to, że przerywa dyskusję i prosi referenta o wygłoszenie referatu.

Wniosek Klubu Narodowego referował poseł Paschalski z B. B.

B. POSEŁ DĘBSKI W BRZEŚCIU.

Następnie przemawiał poseł Stróński (Kl. Nar.), który przytoczył nowe szczegóły, odnoszące się do byłego posła Aleksandra Dębskiego.

Aleksander Dębski został w nocy z dnia 11 na 12 października wprowadzony na dół do cel osobnych również z innymi posłami. Po pewnym czasie innym posłom kazano wrócić na górę. Po pół godzinie usłyszał kroki, a z korytarza zgaszono światło w jego celi. Weszło trzech ludzi, z których jeden uderzył p. Dębskiego w głowę tak, że upadł na łóżko. Rozebrano go, a na plecy położono mokrą płachtę.

Wówczas weszła czwarta osoba, oficer, którego głos poznał p. Dębski, a gdy bijący liczył uderzenia, on wołał:

„Za marszałka, za Gdynię, za Obóz Wielkiej Polski!”

Doliczono około trzydziestu uderzeń i p. Dębski pod koniec zemdlął. Na drugi dzień ślady uderzeń na udzie, które pozostały z powodu zsunięcia się płachty, widział pos. Prager. Oprócz tego p. Dębski zawiadomił o biciu oficera inspekcyjnego. Pokazywał też ślady uderzeń lekarzowi, który się jednak odwrócił, mówiąc, że na to lekarstwa niema, że jedyna byłaby za osfra, że wystarczy zimna woda. Oficer, który przybył do lekarza z p. Dębskim, wszedł

szybko, gdy p. Dębski pokazywał ślady uderzeń.

WNIOSEK B. B.

Zkolej poseł Podoski (B. B.) zgłosił następujący wniosek:

— Wysoki Sejm raczy uchwalić: Odrzuca się wniosek Klubu Narodowego w sprawie uwiezionych byłych posłów i postępowania wobec nich w twierdzy brzeskiej. Częściowo jako bezzasadny, częściowo jako niedopuszczalny ze względu na kolizję z art. 77 Konstytucji.

Prócz tego p. Podoski postawił wniosek o zamknięcie dyskusji.

OŚWIADCZENIE MINISTRA MICHAŁOWSKIEGO.

W końcu zabrał głos min. Michałowski, który złożył następujące oświadczenie.

— Wniosek Klubu Narodowego o pociągnięcie do odpowiedzialności władze administracyjne, prokuratora, oficerów i podoficerów, którzy uczestniczyli w aresztowaniu, umieszczeniu i rzekomo niewłaściwym obchodzeniu się z osobami osadzonymi w swoim czasie w Brześciu nad Bugiem, zawiera w swym uzasadnieniu zarzuty niesłuszne i obraźliwe do ich wyjaśnienia drogą niewłaściwą a mianowicie:

1) Aresztowanie osób, podejrzanych o przestępstwo jest wyraźnym w artykule 167 K. P. K. przewidzianym uprawnieniem policji, przyczem żadne ograniczenia co do pory aresztowania przewidziane nie są, przeciwnie powołany artykuł mówi o prawie aresztowania w każdej chwili.

2) Osadzenie aresztowanych w Brześciu nad Bugiem było przedmiotem zażaleń obrońców oskarżonych, na skutek których zapadły prawomocne uchwały Sądu okręgowego w Warszawie, powzięte w różnych wydziałach i w różnych Kompletach sędziowskich, mocą których zostały zażalenia oddalone. W myśl więc artykułu 77 ustępu 2 Konstytucji zarzut ten nie może być przedmiotem jakichkolwiek rozważań, lub uchwał sejmowych.

3) Punkt ten nie podaje żadnych

faktów, kolidujących z obowiązującymi przepisami, zaznaczyć jednak muszę, że stopień izolowania aresztowanych od świata zewnętrznego w toku śledztwa należy do dyskrecjonalnej władzy sędziego śledczego, prowadzącego śledztwo, który, mając na względzie charakter popełnionego przestępstwa, osoby aresztowanych i rodzaj poszlak i dowodów, dopuszcza do porozumienia się z aresztowanymi, lub też nie. Praktyka sądowa zna wypadki ścisłej izolacji w toku śledztwa na przeciąg pięciu lub sześciu miesięcy.

INCYDENT.

Zarzuty co do bicia więźniów p. minister wyjaśnił w sposób następujący:

4) Zarzuty tego rodzaju są zawsze przedmiotem skarg i zażaleń ze strony osób poszkodowanych. Skargi takie winny być skierowane do władz właściwych, powołanych do ich badania i ścigania. Stwierdzić należy, że w czasie, gdy osoby rzekomo poszkodowane siedziały w więzieniu w Brześciu, prokurator udawał się tam kilkakrotnie, różni zaś sędziowie śledczy wielokrotnie i na dłuższy okres czasu. Mimo to do żadnego z nich żadne zażalenie w przedmiocie zarzutów, wnioskiem objętych nie wpłynęło.

W tem miejscu poseł Dubois zawołał:

— Ja się skarżyłem!

Min. Michałowski: — To kłamstwo!

Wówczas wybuchła wrzawa. Słychać było głosy:

— To nie jest ten, którym przemawia minister! To nie jest Brześć!

Pos. Dubois: — To pan kłamie!

Pos. Żuławski: — Kłamię ten, kto ma interes w kłamstwie.

DALSZY CIĄG OŚWIADCZENIA MIN. MICHAŁOWSKIEGO.

— Obecnie ci wszyscy, którzy byli w Brześciu, znajdują się od dłuższego czasu na wolności i mają niezmiernie nieskrepowaną możność zgłoszenia swych skarg w drodze właściwej, lecz tego nie uczynili. Droga zgłoszenia swych zażaleń o działalności

władz za pośrednictwem Sejmu w formie wniosku do niego nie jest drogą właściwą, nie może się ona przyczynić do szybkiego załatwienia, ani należytego wyjaśnienia sprawy. Wobec powyższego p. minister uważa wniosek za nieumotywowany i prosi o oduczenie go.

DYSKUSJA.

Zkolej p. Kępka (Ch. D.) mówił o posełkorianym, a p. Czernicki (Kl. Chł.) w sprawie pp. Barlickiego i Bagńskiego.

Na popołudniowym posiedzeniu przemawiał poseł Żuławski (P. P. S.), który w sposób bardzo ostry atakował ministrów sprawiedliwości, dowodząc, że wszyscy uchylają się od odpowiedzialności. Przypomnił, że marsz. Piusowski nawoływał do brania odpowiedzialności za swoje czyny.

Pos. Trampeczyński dowodził na podstawie ustaw, że dokonane zarządzenia były bezprawne. Oświadczył on, że nie tyle zarzuca on p. Carowi, ile p. Michałowskiemu, p. Car bowiem na konferencji decydującej w Belwederze przestrzegał przed podjęciem tych zarządzeń, ale nie miał siły zrzec się teki. Co do p. Michałowskiego, to mowca godzi się ze stanowiskiem p. Studnickiego, który dowodzi, że p. Michałowski powinien ustąpić z sądownictwa polskiego.

Poseł Babski (Kl. Chł.) dowodził argumentami prawniczymi, pogwałcenia kodeksu karnego przy tych zarządzeniach.

P. Róg (Kl. Chł.) odczytał oświadczenie p. Dubois w odpowiedzi na zarzut kłamstwa, rzucony mu przez p. Michałowskiego. Stwierdza p. Dubois, że zgłaszał się do sędziego Demanta, który mu obiecał, że zawiadomi o tem prokuratora Michałowskiego, bawiacego wówczas w Brześciu. Tymczasem nie udało mu się uzyskać widzenia z p. Michałowskim.

Poseł Róg uważa, że najbardziej bolesne jest to, że najwyższe władze sądowe tak się zachowały i że oficerowie popełnili czyny, których się widocznie wstydzą, bo dotychczas nawet konspirują swe nazwiska.

P. Pawlak (N. P. R.) krytykował bardzo ostro taktkę przemilczenia i zaprzeczeń, uprawianą przez Rząd.

P. Stypulkowski (Kl. Nar.) podkreśla manifestowanie swego stanowiska przez członków Rządu wobec pułkownika Koska-Biernackiego. Następnie zaatakował p. Paschalskiego jako referenta i postawił wniosek o powołanie innego sprawozdawcy.

Zkolej przemawiał p. Seidler (B.B.), który stwierdził, iż uważa obecny moment za moment rewolucyjny i wobec tego zastosowano ostrzejsze metody.

P. Stróński (Kl. Nar.) zapytywał się, dlaczego sprawozdawca p. Paschalski domagał się trzech tygodni na zbadanie sprawy, skoro niczego nie zbadał.

Po przemówieniu referenta p. Paschalskiego, który oświadczył, że Rząd w najbliższym czasie odpowie na interpelację socjalistyczną, p. Car odmówił poddania pod głosowanie wniosku p. Stypulkowskiego, a podał pod głosowanie wniosek Klubu Narodowego. Za wnioskiem padło 15 głosów opozycji, przeciw 17 gł. B. B. Za samą większością odrzucono wniosek ukraiński.

Sklepy i różne mieszkania
do wynajęcia od zaraz
w Będzinie przy ul. Kollątaja Nr. 43

Warunki najmu oraz bliższych informacji udziela
Biuro firmy Polskie Zakłady Przemysłu Cynkowego S. A. w Będzinie, ul. Sączewskiego Nr. 23.

ZAMYKANIE SZKÓŁ POLSKICH PRZEZ REGENCJĘ W PILE.

KRÓLEWIEC, 20.1. — W swoim czasie regencja w Pile zarządziła zamknięcie 19 szkół polskich na pograniczu. Związek szkolny w Berlinie, utrzymujący te szkoły ze swoich funduszy, złożył protest przeciwko temu rozstrzygnięciu, dzięki czemu nie weszło ono wówczas w życie.

Obecnie, widocznie po porozumieniu się regencji polskiej z władzami centralnymi w Berlinie, regencja ponownie zarządziła ostateczne zam-

knięcie tych szkół. Na 26 polskich szkół mniejszościowych w regencji polskiej, władze zamknęły obecnie 19.

Należy podkreślić, że prasa demokratyczna, która tak często ubolewa nad rzekomym uciskiem szkolnictwa niemieckiego w Polsce, nie znajduje ani słowa potępienia dla brutalnego faktu zamknięcia i tak licznych szkół polskich na Pograniczu.

O CZEM SIĘ MÓWI I PISZE.

Pp. Locquin i Boncour do marsz. Piłsudskiego.

W dniu 10 października 1930 roku p. Boncour, prezes komisji spraw zagranicznych Izby deputowanych oraz p. Locquin, prezes grupy parlamentarnej polsko-francuskiej, wystosowali do marsz. Piłsudskiego list, w którym wyrażali uczucia milionów demokratów i republikanów francuskich.

W ich imieniu — pisali — prosimy Pana gorąco o utrzymanie w kraju Pańskim, który kochamy, nienaruszalnych praw głosowania powszechnego, wolności osobistej, wolności prasy i wolności zgromadzeń. W imię ideału, dla którego Pan sam tyle cierpiał, w tych samych celach cytadeli warszawskiej, gdzie teraz kolejki zamykani są nasi koledzy, zaklamy Pana, by Pan zarządził uwolnienie ich.

Czyż taki przyniesie Panu zaszczyt, Panie Marszałku...

List pozostał bez odpowiedzi. Nie próbowano nawet odparować słusznych zarzuców. Niektóre zarzuty, np. niemieckie, odparują się, ale w jaki sposób? W ten sposób, że się wskazuje, że także Polacy ucierpieli.

Nie wolno milczeć.

„Kurjer Lwowski” podkreśla, że taktyka przemilczania na nie się nie zda. Nawet w dawnych wiekach jeden naród wiedział zawsze dość dużo o drugim.

Dziś istnieje świetnie zorganizowana służba informacyjna, oficjalna, a nieoficjalna, szpiegowska i istnieje telegraf i radio; istnieje rozchodzące się w setkach tysięcy i milionach egzemplarzy gazety. Zagrańca wie o pewnych rzeczach, dziejących się w Polsce, lepiej, niż my sami. Przeleto nie ludźmi się, abymy zdolni podać do jej wiadomości tylko to, co nam może wyjść na korzyść, a ukryć to, co mogłoby zaszkodzić. W takich warunkach społeczeństwo musi zdobyć się na śmiałość i męskę potępienie tego, co jest złe, ażeby stwierdzić, że winę ponoszą jednostki, a nie naród.

Rzecz zresztą dziwna, że sanacja, która teraz chce dokonać rzeczy niemożliwej, mianowicie ukryć przed zagranicą gwałty i nadużycia wyborcze, dokonywane na oczach milionów, milczała zawsze, gdy szły w świat kompromitujące Polskę wywiady i mowy. Dlaczego wtedy pisma sanacyjne nie wołały o konfiskatę?

Głos z Oblęgorka.

Z Oblęgorka, w którym przebywał za życia wielki pisarz Henryk Sienkiewicz, nadesłał jego syn, p. H. J. Sienkiewicz, do redakcji „Polski” list, poświęcony sprawie brzeskiej. Autor pisze m. in.:

Nie należąc do żadnego związku lub stowarzyszenia, nie mogę przylączyć się do zbiorowego protestu w sprawie brzeskiej, z drugiej jednak strony jako katolik i obywatel polski, nie mogę znieść w milczeniu, gdy w tej Polsce popelnia się jawne bezprawie, bezkarnie hańbi godność człowieka, wyciskając na narodzie całym piętno wschodu. Z bolesnym zdziwieniem słucha się głosu ludzi, uważanych dotychczas za krzewicieli kultury, którzy odruchowy krzyk bólu społeczeństwa na wieść o takiej hańbie starają się obniżyć, dopatrując się w nim jakiegoś partyjnego posunięcia, osobistych niechęci lub zawistnych zwyciężonych do zwycięzców.

Ci, co protestują — sprawy brzeskiej nie wymyśliłi, nie jest ona też z dziedziny urojonych zamachów, nie dają do jej rozdmuchania, lecz przeciwnie do tego, żeby przestała ciężać oskarżeniem nad całym narodem. Żądają stwierdzenia przez śledztwo i przykładną karę, że winne są jednostki, a zarzut długi niewolą, a nie ci, którym dziś społeczeństwo powierzyło straż nad swym prawem, honorem i bezpieczeństwem. Jest żądaniem całego chyba społeczeństwa, ażeby w Polsce prawo panowało jawnie, według zwyczajów europejskich.

A ci, co usiłują sprawę brzeską wytłumażyć jakąś dziwnie pojętą racją stanu, powinni zrozumieć, że tak postępując, rzucają niebezpieczne cienie na imiona tych, których pragnęliby widzieć wielbionymi przez cały naród.

O obniżkę cen.

Na temat aktualnego hasła obniżki cen na wyroby przemysłowe, które Rząd wysunął ostatnio, kreślił pos. prof. Rybarek na łamach „Gazety Warszawskiej” następujące uwagi:

W polityce gospodarczej nie wystarczy, ogólne cele i pragnienia, trzeba określić kon-

kretnie zamierzenia. A nie wyszły one dotychczas prawdopodobnie z mgławicy dyskusyjnej.

Niektóre posunięcia Rządu idą jednak w przeciwnym kierunku, niż wymagały tego plan obniżenia cen. W parze z obniżką cen musi iść obniżenie ciężarów podatkowych; w żadnym razie nie można ich podnosić, gdy się chce ceny obniżyć. A tymczasem projekt ustawy o monopolu zapalczym przewiduje dodatkowe obciążenie gospodarstwa narodowego o 18 milj. zł. Projekt ustawy o funduszu drogowym ma wprowadzić nowy ciężar podatkowy w wysokości 48 milj. Samorządy, na które przerzucono ciężar dodatku mieszkaniowego dla nancyści, muszą szukać nowych źródeł pokrycia w wysokości kilkunastu milionów. To dosyć jak na jeden rok i jak na obecną sytuację gospodarczą i finansową. Czy można sobie wyobrazić skuteczność akcji państwa, które z jednej strony będzie dążyło do niższej cen, a z drugiej podwyższało ciężary publicznej?

Zdaje się, że i organ sanatorów przemysłowych z Łodzi „Prawda” ma podobne zastrzeżenia, skoro dotykając sprawy obniżki cen, pisze w ostatnim zeszytce:

W sterach gospodarczych kraju przewidywania, że fakt położenia silnego nacisku przez Rząd na konieczności obniżenia cen produktów przemysłowych przy jednoczesnym obniżeniu, że w akcji tej Rząd powstrzyma się od użycia środków administracyjnych, upoważnia do przypuszczeń, iż Rząd dążyć będzie do niższej cen przez obniżenie ciężarów publicznych, cięższych na produkcji przemysłowej w postaci podat-

ków państwowych, samorządowych i wygórowanych świadczeń społecznych. Minister skarbu oświadczył wprawdzie, że podczas trwania kryzysu nie można na serio myśleć o żadnej reformie podatkowej, ale pod pewnymi warunkami rzecz taka jest do pomysłenia, zwłaszcza, że w perspektywie jest kilka możliwości pożytecznych.

Według „Prawdy” istnieje szereg możliwości obniżenia ciężarów w gospodarce samorządów i w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, od których możnaby zacząć proces rewizji obciążeń podatkowych.

Traktat handlowy z Niemcami.

W związku z podjętą obecnie przez Sejm ratyfikacją 25 umów międzynarodowych, poświęca „Kurjer Poznański” szereg uwag krytycznych umowie gospodarczej z Niemcami, o której ratyfikacji Sejm ma również zdecydować. „Kurjer Poznański” przypomina, że traktat handlowy polsko-niemiecki jest układem klauzulowym — zapewnia Niemcom nietyko teoretycznie ale i faktycznie wszystkie ulgi celne, jakie kiedykolwiek zostały udzielone przez nas krajom trzecim, a więc całą naszą taryfę konwencyjną w zakresie produkcji przemysłowej.

Natomiast my sami, uzyskując teoretycz-

nie te samą klauzulę największego uprzywilejowania od Niemców, nie nabyliśmy dla naszego eksportu, nota bene eksportu agrarnego, żadnych ulg celnych i w razie wejścia w życie układu, eksport nasz znalazłby się w tej samej niemożliwości wstępu na rynek niemiecki, w jakiej znajduje się dzisiaj. Niemcy bowiem w wysokim murze ochronnym swoich cel agrarnych czynią tylko stałe nadbudówki, nie dopuszczając żadnych wyłomów.

Traktat niemiecki jest typowym przykładem krótkowzroczności naszej polityki traktatowej. Pozorna równowaga (klauzula za klauzulą), chęć zlikwidowania dla forum międzynarodowego nastawienia bojowego w stosunkach celnych z Niemcami (na miejsce czego Niemcy zaprowadzi „autentyczne”, znacznie gorsze jeszcze warunki wstępu na rynek) — oto powody, które wystarczyły, aby zaryzykować inwazję niemieckich wyrobów przemysłowych, jaką sprowadzi niechybnie na nas podpisany traktat w wypadku realizacji.

Krytyczne uwagi na temat praktycznej wartości traktatu z Niemcami, podyktowane troską o losy naszego i mało odpornego przemysłu, mogą obecnie ożywić li tylko dyskusję teoretyczną. W obecnych wysokim warunkach, gdy Rząd posiada w Sejmie zdecydowaną większość, samo wniesienie projektu ratyfikacji tego traktatu oznacza niechybnie jego przyjęcie zarówno przez Sejm jak i przez Senat.

NA TERENIE GENEWY

przed rozpatrzeniem skarg niemieckich na Polskę.

ADWOKACI SOWIETÓW.

BERLIN, 20.1. Prasa berlińska, która dzięki niedyskrecji swych dyplomatów jest dokładnie poinformowana o wozorajszym, „ściśle poufnym” posiedzeniu komisji komitetu pancuropejskiego w sprawie zaproszenia Sowietów i Turcji, podaje z przebiegu tych obrad bardzo ciekawe szczegóły.

Wedle tych informacji, miał się szczególnie agresywnie i gorąco zachować Grandi, broniąc stanowiska zaproszenia Sowietów bez zastrzeżeń. Kilkakrotnie musiał energicznie interwenjować Henderson, aby nie dopuścić do rozbitcia posiedzenia. Bardzo ostro startł się Grandi z przedstawicielem Rumunii p. Titulescu. Wymiana zdań między tymi meżami stanu miała chwilkami przebieg dramatyczny. Curtius i Grandi popierali konsekwentnie swój wspólny wniosek, domagający się zaproszenia Sowietów i Turcji. Henderson, widząc, że wniosek jego zaproszenia również państw pozaeuropejskich, zainteresowanych w rokowaniach, nie ma szans przejścia, przyłączył się do stanowiska włosko-niemieckiego.

W końcu przeszedł dość mętny wniosek, z którego wynika, że Sowiety i Turcja będą dopuszczone do udziału w naradach tylko w okresie przesilenia i tylko w sprawach gospodarczych.

„Berliner Tageblatt”, omawiając przebieg wczorajszego posiedzenia komitetu pancuropejskiego, podkreśla z zadowoleniem solidarność wystąpienia Włoch i Niemiec i osiągnięty przy pozyskaniu Hendersona sukces przeciw oporowi Francji i jej zwolenników.

OMYŁKA NIEMCÓW.

PARYŻ, 20.1. Dziennik „Le Temps” poświęca artykuł wstępu, omawiając sprawę zatargu polsko - niemieckiego przed aeropagiem genewskim. Pisze on: „Rząd berliński miał nieostrożność zając krainkowe stanowisko w kwestii incydentów, jakie zaszły w czasie wyborów polskich oraz w sprawie opieki nad mniejszościami narodowymi. Wydało się mu, że natrafił na jedyną okazję zapoczątkowania kampanji dyplomatycznej na rzecz rewizji traktatów.

Gabinet Brueninga omylił się grubo, zajmując podobne stanowisko, gdyż sprawa wytoczona przezeń w Genewie nie nadaje się bynajmniej do tego rodzaju ofensywy.

Doniosłość not skierowanych przez rząd niemiecki do Sekretariatu Ligi Narodów znacznie pomniejszono jest przez wyczerpaną w wyższym stopniu odpowiedź rządu polskiego.

Możliwe, że pod naciskiem opinii publicznej swego kraju zechciał rząd Rzeszy poprzeć swą napaść na Polskę i będzie wymagał wysłania do Polski nadzwyczajnej komisji śledczej.

Naraził się on jednak na porażkę, która będzie tem dotkliwsza, o ile zechce on nadać więcej siły swjej ofensywie przeciwko Polsce.”

ZDEMASKOWANY CURTIUS.

NOWY JORK, 20.1. Doskonale poinformowany korespondent genewski „New York Times”, donosi swemu piśmie, że Briand w prywatnej rozmowie z Curtiusem zarzucił mu odwrót od polityki Stresemanna i zapytał o powody

wspólnego frontu Włoch i Niemców w sprawie zaproszenia Sowietów i Turcji do udziału w obradach konferencji pancuropejskiej.

Briand oświadczył, że znając dobrze poglądy Stresemanna, talk w sprawie wschodnich granic Rzeszy, jak i na kwestię Sowietów, nie może oprzeć się wrzuceniu, że Curtius usiłuje przesunąć niemiecką politykę zagraniczną na inną platformę. Sytuacja gospodarcza Europy jest bardzo zła, Curtius zaś pogarsza ją jeszcze, wybierając obecną chwilę na rozpoczęcie sporu z Polską i na pomaganie Włochom w akcji dopuszczenia Sowietów na teren europejski.

Curtius odpowiadał dość niewyraźnie, że nie dąży do odwrótu od polityki Stresemanna, jednakże nacisk dyplomatyczny zmusza go do pewnych posunięć.

Korespondent dodaje, że Francja przywiązuje małą wagę do oświadczeń Curtiusa wobec tego, że stanowisko jego w Berlinie jest bardzo słabe.

AGITACJA NIEMIECKA.

GENEWA, 20.1. Delegacja niemiecka przygotowuje jutrzejsze rozprawki Rady w sprawie skarg górnośląskich niezwykle ożywiona agitacja, zwłaszcza wśród południowo - amerykańskich członków Rady.

SOJUSZ WŁOSKO - NIEMIECKI.

GENEWA, 20.1. Dzisiejsza dyskusja w Radzie Ligi w sprawie rozbrojenia zapowiada się niezwykle ciekawie.

Powszechnie oczekiwane jest nowe solidarne wystąpienie niemiecko - włoskie przeciw Francji.

Delegacja angielska przygotowuje się do roli medjatora.

Dowiaduje się, że wbrew zabiegom niemiecko - włoskim większość Rady wypowie się za zwolaniem konferencji rozbrojeniowej najwcześniej w lutym 1932 r. i to w Genewie.

Wybór przewodniczącego konferencji rozbrojeniowej ma być zdecydowany dopiero na sesji majowej Rady.

Najwięcej szans mają Benes i poseł grecki w Berlinie Politis.

Inż. J. Gallot NA UROLPIE.

WARSZAWA, 20.1 (Tel. wł.). W Min. pracy i opieki społecznej rozważana jest obecnie sprawa nominacji komisarza demobilizacyjnego na Śląsku. Obecny komisarz inż. Gallot otrzymał roczny urlop. Jak wiadomo, inż. Gallot objął stanowisko dyrektora zakładów Modrzewskich, nie zrzekając się jednocześnie stanowiska urzędnika państwowego.

Niezadowolenie z wyników konferencji indyjskiej.

LONDYN, 20.1. Cała prasa angielska omawia wyniki konferencji indyjskiej, która zakończyła wczoraj swe obrady. „Times”, który ostatnio krytykował rząd w dziedzinie polityki wewnętrznej, wyraża pochwałę Mac Donaldowi, który zrozumiał ducha konferencji i umiał się wnieść ponad poziom partyjny. Artykuł „Times’a” kończy się apelem do nacjonalistów hinduskich. Droga do samodzielności ich kraju jest otwartą, a zadaniem nacjonalistów hinduskich winno być skłonienie swych ziomków do przyjęcia pozytywnych wyników konferencji, a nie bezpłodna działalność rewolucyjna.

Zdaniem „Daily Herald” widoki pomyselnego załatwienia sporu anglo-hinduskiego nie były nigdy tak dobre, jak obecnie.

„Morning Post” zaznacza, że mowa Mac Donalda nie zawierała żadnych sensacji, lecz była jedynie zsumowaniem wyników prac konferencji.

Prasa lorda Rothemera ostro krytykuje wyniki konferencji lecz ataki jej zwracają się raczej nie przeciwko osobie Mac Donalda, lecz przeciwko przywódcom konserwatystów, od których domaga się bardziej energicznej polityki celem wydatniejszej obrony żywotnych interesów Anglii, niż dotychczas.

Organ lorda Beaverbrook „Daily Express” pisze, że właściwe zwycięstwo na konferencji odniósł tłum demonstrujący na ulicach Bombaju. Jest rzeczą parlamentu angielskiego zabezpieczyć stanowisko i specjalne interesy Anglii w Indjach.

ZMIANA USTROJU W BB.

KTO JEST POZA NAWIASEM?

W Krakowie w zebraniu w połączeniu z obiadem przyjaćiel „Czasu” dnia 15 bm. przemawiał ks. Janusz Radziwiłł, który m. in. oświadczył („Czas” nr. 13):

— Dla zobrazowania poglądów, jakie panują w rządzącej dziś grupie Bezpartyjnego Bloku, ksiądz Radziwiłł podzielił się z obecnymi wrażeniami, odniesionymi z niedawnego zebrania u premiera Sławka. „Z obrad tych wynika jedno: że my, konserwatyści, będziemy posiadali najzupełniejszą swobodę wypowiedzania swych poglądów w dyskusji konstytucyjnej. Niebawem, w obradach ad hoc powołanych zebrań, zostanie też przeprowadzone ostateczne uzgodnienie poglądów konserwatywnych na drogi i środki naprawy ustroju”. Zebranie przywódców rządzącego obozu znamionowała pewność, że stan obecny potrwa czas dłuższy, co jest ważne dla oceny sytuacji. Panuje również przekonanie, że zmiana Konstytucji nie da pożądanych rezultatów bez zmiany ordynacji wyborczej.

Oświadczenie to należy zestawić z komunikatem agencji Iskra (Gazeta Polska nr. 16):

— Dnia 14 bm. wieczorem u premiera Sławka odbyło się towarzyskie zebranie posłów i senatorów klubu BBWR, desygnowanych przez władze klubowe do komisji konstytucyjnych Sejmu i Senatu. Dowiadujemy się, że na zebraniu tem o mawiano sprawę przystąpienia do zmiany Konstytucji, w myśl orzeczenia Prezydenta Rzplitej oraz zasadniczego stanowiska klubu BBWR w tej sprawie, któremu klub dał wyraz w poprzednim Sejmie. Po wyrażeniu, że Rząd, pragnąc, aby nowa Konstytucja była wynikiem prac samego społeczeństwa, oczekuje od BBWR, imając się w tym względzie, powołano komisję w składzie: prezesa J. Jedrzejewicza, wiceprezesa T. Hołówni, wicemarszałków Sejmu: St. Cera i Jana Piłsudskiego, oraz prezesa komisji konstytucyjnej Sejmu prof. W. Makowskiego, z tem, że komisja ma ustalić metody tej zasadniczej pracy dla państwa. Dowiadujemy się dalej, że komisja przedstawi w najbliższych dniach wynik swych prac do zatwierdzenia prezydium klubu BBWR. (Iskra).

Z komunikatu tego wynika, że przedstawicielstwo grupy zachowawczej w gronie przygotowującym projekty, przedstawia się... niestety. Mianowicie ani Sładu. Są działacze pochodzenia lewicowego, lub zgola socjalistycznego. Ani jednego zachowawcy.

Oprócz tego widać, że powtarza się stara gra, mianowicie... Rząd nie chce za nie brać odpowiedzialności i zabawę w projekty zmiany ustroju pozostawia klubowi BB. jak było w poprzednim Sejmie, wiadomo z jakim wynikiem, mianowicie takim, że pozwolił nikł w obozie rządowym nie chciał się przyznać do tego projektu, oprócz tych, którzy wogóle nie wiedzieli, co w nim jest.

Nic dziwnego, że p. Cat-Mackiewicz poseł zachowawczy z BB., jest zaniepokojony, pisząc („Słowo” nr. 12):

— Oto, w obecnym Sejmie niema potrzeby, aby Blok Bezpartyjny tak gorąco i tak solidarnie bronił swego projektu z 1929 r. Już wtedy był on nazywany „ustępstwem” a nawet „najdalszym ustępstwem”. I tylko w takim ujęciu należy rozumieć wypowiedziane wówczas wyrazy przez ptk. Sławka, że „od tego projektu już przecinka nie odstępamy”. Wyraży te, tak często przypominane przez prasę opozycyjną, nie były nigdy twierdzeniem, że ten projekt jest ideałem, tylko że jest maksymalnym przyswojeniem się z naszej strony dla sejmowego zatwierdzenia sprawy konstytucyjnej w ówczesnych stosunkach...

Słyszę już obawy, że swobodna publiczna wymiana myśli wewnątrz BB. może skompromitować spójność Bloku. Otóż, ja nie przypisuję żadnego znaczenia temu, co napisze „Gazeta Warszawska”, czy „Robotnik”. To są dla mnie głosy poza nawiasem życia politycznego w Polsce. Dla każdego rozsądnego obserwatora tego życia takie rozpoczęcie dyskusji będzie niekompromitacją, lecz właśnie dowodem mocy i siły Bloku, który może sobie na

takie rzeczy pozwolić. Oczywiście, broniąc tej swobody w wymiarze zdan, zdajemy sobie sprawę, że należymy do tych, których kąt patrzenia najbardziej się odechyła od wzorów Konstytucji BB z 1929 roku. Nie ukrywaliśmy zresztą tego nigdy. Nasz program konstytucyjny opiera się na: 1) szerokoim samorządzie lokalnym, opartym na innej zupełnie podstawie niż obecna ordynacja wyborcza, 2) dostosowaniu ustroju Polski do wielonarodowościowego składu jej ludności, 3) czynnikowi monarchistycznym. Te trzy zasady ożywia idea, którą nazywamy mocarstwowością Polski.

Im mniej p. Cat-Mackiewicz, jako zachowawca, ma powodów do zadowolienia, co widać dokładnie z jego zaniepokojonych dobitaj się, tem więcej oczywiście nadrabia miną. Zdanie o tych, którzy są poza nawiasem... życia publicznego w Polsce, jest raczej śmiałe. Narazie widać tylko, że zachowawcy są poza nawiasem ścisłego grona, przygotowującego w BB sprawę zmiany Konstytucji.

St. St.

PRASA CAŁEJ POLSKI,

POTĘPIA METODY STOSOWANE WOBEC WIĘZNIÓW BRZESKICH.

Jak już wczoraj donosiliśmy, w Warszawie odbyło się walne zgromadzenie Związku Syndykatów dziennikarzy polskich, przy udziale delegatów syndykatów: warszawskiego, łwowskiego, wielkopolskiego, łódzkiego, śląskiego, wileńskiego, gdańskiego, krakowskiego i sekcji żydowskiej syndykatu warszawskiego.

Uchwalono między innymi wniosek, zwrócony przeciwko represjom, stosowanym przez czynniki administracyjne w stosunku do poszczególnych pism i dziennikarzy.

Wobec tego, że rezolucja zgłoszona przez niektórych członków zjazdu w sprawie brzeskiej ze względów formalnych nie weszła pod dyskusję, część obecnych na posiedzeniu dziennikarzy postanowiła ogłosić następującą rezolucję:

„Zebrani w dniu 18 stycznia 1951 r. w Warszawie z okazji walnego zebrania Związku Syndykatów dziennikarzy polskich, niżej podpisani dziennikarze protestują przeciwko metodom, jakie stosowano wobec więźniów brzeskich oraz wzywają odpowiednie czynniki do przeprowadzenia w tej sprawie natychmiastowe go śledztwa i surowego ukarania winnych”.

Na oryginalne podpisani zostali m. in.: Stanisław Sacha (Głos Pomorski), Roman Boski (Robotnik), Jarochoński (Dziennik Poznański), dr. Roman Kordys (Ilustrowany Kurjer Codzienny), Witold Giełżyński (prezes Syndykatu dziennikarzy warszawskich), Sian. Kodz (Dziennik Wileński), Zdzisław Dębicki (prezes Związku Syndykatu dziennikarzy polskich), Stefan Grostern (Głos Polski Łódź), Fiedler (Bydgoszcz), Jerzy Rogowicz (Kurjer Warszawski), Zofja Osbergerowa (Słowo Polskie Lwów), Feliks Przysięcki (Kurjer Warszawski).

Do protestu powyższego przyłączyli się z Górnego Śląska redakcje pism: „Polonja”, „Gazeta Robotnicza”, „Kurjer Śląski”, a z Zagłębia Dąbrowskiego redakcja „Kurjera Zachodniego”.

Do tych podpisów zgłoszony będzie akces dziennikarzy z całego kraju. Również delegacja sekcji żydowskiej stwierdza, że na walnym zgromadzeniu sekcji zapadła uchwała, potępiająca gwałty nad więźniami brzeskimi.

Podpisali na oryginalne Szwalbe (Nasz Przegląd), Szefer, Gotlieb, Szulman.

Jak więźniowie „zamiatali”

cele więzienne w Brześciu?

„Naprzód” zamieszcza szczegóły o brzeskiej „torturze zamiatania”. Nie było to zwykłe zamiatanie, które przecież nie jest torturą.

Zamiatanie odbywało się codziennie i trwało półtrzecia godziny (od 8-ej do 10.50 przed połud.). Nibyto więźniowie mieli zamiatać kolejno, celami po dwóch. Ale dozorczy omijali tę kolejkę i napełniali więźniów do roboty według swych upodobań. I tak: pos. Barlicki był wprowadzany do zamiatania 15 razy, posłowie: Witos, dr. Lieberman, dr. Putek, Dubois po 8 razy itd.

Rozkazywano zamiatać schody, kurytarze i kancelarie (około 500 m. kwadr.); używano do tego starych zmiołek bez włosia, a nawet bez rączek do trzymania. W ten sposób więzień musiał spędzić dwie godziny w pozycji schyłkowej. Pos. Lieberman w czasie takiego zamiatania nawet zemdlal. Inni więźniowie chorowali na ból w krzyżach i ataki sercowe. Dr. Putek proponował Kostkowi zakupienie na swój koszt szesnastki z długiem drzewcem. Na to Kostek oświadczył, że zwróci się o instrukcję w tej sprawie do ministra spraw wojskowych, lecz wątpi, czy szesnastka taka będzie dopuszczoną, gdyż pionowe drzewce w szesnastce mogłoby być bronią w ręku więźnia. Z podobną prośbą zwrócił się do Kostka pos. Debski, który nie mogąc za-

mianąć w pozycji zgiętej, przyklekał na kolana i niszczył sobie zupełnie ubranie.

Kontrolę nad zamiataniem sprawowali klucznicy i żandarmi. Żandarmi specjalnie maltretowali aresztowanych. Np. drowi Pragerowi kazano kilka desek zamiatać przez godzinę. Słychać było ciągle komendy: „Zło”, — „wrócić”, „ja mam czas” — a gdy bliżki omdlenia dr. Prager prosił o minutę wytchnienia, wówczas żandarm krzychał: „Nie wolno, robić dalej”.

Specjalnym sadyzmem przy zamiataniu odznaczał się major saperów, który osobliwie doglądał tego zamiatania; więźniowie nie znając jego nazwiska, nazywali go z niemieccką: „Frotiermeister”.

Wyznaczeni do zamiatania więźniowie mieli jeszcze inne obowiązki: czyszczenie słuwalki używanych przez oficerów i podoficerów (wymywano je brudną szmatą) oraz czyszczenie pięciu muszli klozetowych, używanych przez oficerów i podoficerów (zlewano je wodą i wycierano siedzenia szmatami).

To były czynności żwyczące. Były też nadzwyczajne. Po każdej „rewizji” wprowadzano więźniów do parterowych „zmiatni”, w północnym pawilonie, używano ich do porządkowania cel po rewizjach, oraz do opróżnienia i czyszczenia kablów. Tak a. n. sen. Korfańcy

Specjalista chorób nerwowych i umysłowych
Dr. med. Norbert Präger
b. kierownik oddziału Państw. Zakł. dla nerwowo chorych w Kulparkowie,
ord. 10—12, 3—6 510
Katowice, ul. Marjacka 24. Tel. 26-91.

w jedną z niedziel wrześniowych przez kilka godzin nosił kubły z parteru na piętro do umywalni, wymywał je i odnosił na dół. Za „opieszale zamiatanie” skazywano na post i siedzenie samotne w ziemi. Torturę zamiatania zastosowano jeszcze w dniu wypuszczenia więźniów z Brześcia.

W zeznaniach swych przed sądem radomskim opowiada b. poseł Baćmaga m. in.:

„Od zajęć przy robieniu porządków w zajmowanej celi zostałem na podstawie orzeczenia lekarskiego zwolniony”.

Zeznał także, że go nie bito ani się nad nim znęcano.

Jak widać, b. poseł sanacyjny obwiniony o defraudację i podpalenie, traktowany był wyjątkowo łagodnie. Jego obecność w Brześciu pozwoliła PAT-owi wygłosić w prasie zagranicznej, że b. posłowie zostali uwiezieni za zbrodnie popolbitę (defraudację, oszustwa itd.) i polityczne.

Wielki aferzysta żydowski

UDAWAŁ DZIENNIKARZA.

W Warszawie aresztowano notorycznego aferzystę Alfreda Cohna-Koneckiego, który w rzeczywistości nazywa się Abram Kon, a używał pseudonimów „redakcyjnych”: Alfred Konecki, Ferdynand Harry, Alfred Konecz i t. p.

Kon był zdolnym akwizytorem ogłoszeniowym i pracował w różnych czasopiśmie między innymi w „Świecie” i „Tygodniku Ilustrowanym”. Początkowo solidnie załatwianiem spraw zyskał sobie zaufanie, a tomsam szerokie pełnomocnictwa, o które mu głównie chodziło. Posiadłszy je, Kon zaczął prowadzić „interesy” na szeroką skalę. Wkradł się w zaufanie wysokich urzędników ministerjalnych, od których uzyskiwał listy polecające do firm handlowych i przemysłowych i na tej podstawie zdobywał ogłoszenia. Dawało mu to grube zyski, to też w tym czasie nabył samochód, zgodził kierowcę i żył na szeroką stopę. Sian taki trwał do czasu, dopóki wydawnictwa nie zaczęły upominać się o zaległe za ogłoszenia należności. Wtedy wyszło na jaw, iż Kon jest wmiem czasopiśm po kilkanaście tysięcy złotych.

Wtedy Kon załagodził pretensje pism, wystawiając weksle, poczem założył tygodnik przemysłowo-handlowy „Przemysł, Finanse i Polityka” i na tym terenie znów popelniał szereg oszustw, a następnie zniknął z widowni.

Przed dwoma miesiącami wypłynął znou na widownię jako Alfred Konecz i związawszy się z najbardziej brudnymi aferzystami naciągnął łatwowiennych zapomocą fikcyjnych weksli, które doprowadziły wreszcie do zdemaskowania oszusta. Jak przypuszczają, poszkodowanych przez Kona jest kilkadziesiąt osób, a wysokość jego nadużyć sięga kilkunastu tysięcy złotych.

Niezwykłe zdjęcie

FOTOGRAFICZNE.

Z początkiem bieżącego miesiąca — jak donosi prasa amerykańska — wyświetlono przed członkami akademii w Cleveland po raz pierwszy w historii świata fotografie, odtwarzającą zaokrągloną kulę ziemską. Niezwykłego tego zdjęcia dokonał lotnik kap. Stevens z aeroplanu, posługując się płytą „ultraczładą”. Uwidocznione są na niej szczyty pasma gór w Poludniowej Ameryce, odległe o 620 kilometrów od miejsca, nad którym dokonano zdjęcia, a które przez fotografa oczywiście nie były widziane. Płyta ta wykazuje ogromne obszary pampasów, góry Andy i wierzchołek wulkanu Aconcagua.

Zapisujcie się do P.M.S.

GŁOSY PUBLICZNE.

**Wrażenie dyskusji sejmowej
W ZAGŁĘBIU.**

Otrzymujemy następujące pismo od jednego z czytelników:
Ponura sprawa Brześcia, która jak chmura gradowa zaciężyła nad życiem polskiem, wywołała w całym świecie wstrząsające wrażenie i poruszyła sumienia ludzkie. Jaki odźwięk znalazła w kaju naszym, świadczą o tem wymownie głosy elity społeczeństwa, czyli protesty i oświadczenia profesorów wszystkich wyższych uczelni, licznych instytucji i organizacji, wreszcie poszczególnych wybitnych jednostek.
Po ludzku rozumując, zdawałoby się, iż pomijając wszelkie inne względy, prosty ludzki odruch zawsze reaguje na wszelką krzywdę i bezprawie, tym szczerem życiem wykazuje, iż w narodzie naszym dużo, przeraźliwie dużo jest ludzi, hołdujących przemocy brutalnej i gwałtowi.

Kiedy w Sejmie odbywała się wymiana zdań w sprawie brzeskiej, poseł B.B. Klezczyński rzucił cenne zdanie, będące prawdopodobnie opinią całej samacji, mianowicie, że w Brześciu mało bili i że trzeba było bić cztery razy tyle po mordzie.

Uczucie bolesnego wstydu ogarnia człowieka, gdy słyszy się podobne rzeczy.

A więc w usanowanym Sejmie doszło do tego, iż zamiast słów protestu i potępienia przeciwko gwałtowi i brutalnej przemocy społeczeństwo dowiaduje się od „przedstawiciela narodu, iż była to drobnotka i że cztery razy tyle należało bić.

Co powie o nas zagranica, kiedy dowie się, iż gwałt, który winien być jaknajstrzej ukarany, znajduje całkowitą aprobatę u przedstawicieli instytucji ustawodawczej.

Czy nie należałoby dla uniknięcia nieporozumień, zamiast widniejącego w Sejmie napisu: „Salus reipublicae suprema lex esto”, zawiesić sentencji pośła Klezczyńskiego? Widcy każdy, gdyby wiedział, czego można i należy spodziewać się po takim przedstawicielstwie narodu. S. B.

Śmierć motyla.

Ostatni numer „Świata Zwierzęcego” przedrukował ze starych roczników londyńskiego „The Review of Reviews” przedziwnym czarem owianą opowieść o motylu:

Pewnego, wyjątkowo zimnego, październikowego poranka — opowiada w niej Mrs. Goulee, — spacerując po parku, zobaczyłam dużego motyla o pięknych, czarnych skrzydłach z nocnymi na nich żółtymi centkami, rozpostartego bez ruchu na trawniku. Pomimo zupełnie martwego wyglądu był tak piękny, że nie mogłam się oprzeć chęci zabrania go ze sobą do pokoju. Włożyłam go ostrożnie w dużą kopertę i położyłam w słoiku na biurku.

Po upływie kilku godzin silny szelest papieru zwrócił moją uwagę. To motyl, widocznie tylko omdlały od pierwszych chłódów jesiennych, ożył w cieple pokoju i starał się wydostać z zamknięcia. Wypuściłam go na pokój i od tej chwili wysłałam w mojej samotni pełnego niewysłowionego wdzięku towarzysza.

Początkowo miałam pewne trudności z karmieniem go. Rozpuściłam dla niego w małej ilości wody trochę miodu i cukru, wzięłam mego nadzwyczajnego gościa lecicutko za skrzydełko i ominiętką botką z papieru napuściłam kilka drobniutkich kropelki tego słodkiego pokarmu na jego trąbkę, w którą zaopatrzone są główki motyle. Widziałam, że wypił. Postawiłam go na stole i obserwowałam radośnie, jak ostrożnie i zreczenie strzępywał sobie resztki pokarmu ze swej trąbki lapaćkami — przyczem miał wygląd istoty, zadowolonej z życia.

Zabiegi takiego odżywiania robiłam wielokrotnie w ciągu doby, aż po trzech dniach, mój śliczny gość, gdy wyciągnęłam po niego rękę, sam usiadł mi na niej i wysunął trąbkę do pokarmu. Od tej chwili jadł już samodzielnie, bez mojej pomocy. Przyjaźni nasza się zacieśniła. Każdy dzień zbliżał nas do siebie i umacniał moje obserwacje co do tego, jak bardzo ten, uważany był do

człowieka. Postawiłam w pokoju trochę roślin, które obrał sobie za sypialnię, a gdy słońce poprzez szyby rozświetlało pokój, fruwał po nim swobodnie i wesoło, jak po parku.

Kiedy wchodziłam do pokoju, podfrულ nатыchmiast do mnie, siadał mi na ramionach, na pierśsiach lub rękach. Czy mił toż samo, gdy czytałam, pisałam lub szyłam. Zauważyłam, że uważnie zawsze obserwował przygotowywanie mu pokarmu, z którego zwykle chętnie zaraz korzystał. Kiedy go sadzałam na stole i podstawiłam mu palec, siadał na nim nатыchmiast, wchodząc na niego zreczenie na swoich długich, cienkich, pajęcznych nóżkach.

Po pewnym czasie tak doskonale poznał rozkład mieszkania i tryb mego życia, że brałam go śmiało ze sobą z pokoju do pokoju, a nawet prezentowałam go gościom w salonie. Budził ich podziw rozumem swoim i urodą.

Mój piękny motyl miał pewien dziwny zwyczaj. Musiałam mu nieraz dawać

jeść w nocy. Jak tylko zapaliłam światło, budził się, przyfrул do mnie, szukał trąbką jedzenia i nie ustąpił, póki go nie nakarmiłam. Nasycony, odfrул zadowolony spać dalej na liściach doniczkowych kwiatów.

Po trzech tygodniach wystąpiły niepokojące, pierwsze zwiastuny jego zbliżającej się starości. Kolory skrzydeł zaczęły blaknąć, a po kilku dniach zarysowały się na nich lekkie zmarszczki. Apetyt się zmniejszył, siły słabły. Ostatnie dziesięć dni jego życia, musiałam go karmić jak dziecko, puszczałam mu znów kropelki jedzenia na trąbkę, poczem jednak sama obmywałam jego trąbkę i lappki watą, maczaną w letniej wodzie, nie miał już bowiem sił ich sobie oczyścić.

Nie chciał mnie teraz opuszczać i czepiał się stale moich ramion i rąk. Ostatnie trzy dni jego życia musiałam go trzy mać bez przerwy na ręku... Czy to było dla ciepła, czy z miłości?... nie wiem, ale zasnął na zawsze... w moich dłoniach...

Wniosek w sprawie Brześcia

na Radzie miejskiej w Dąbrowie.

W ub, poniedziałek odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej w Dąbrowie, poświęcone sprawie pomocy bezrobotnym.

Przed rozpoczęciem obrad zabrał głos radny Bielnik i w imieniu klubu PPS, odczytał, mimo sprzeciwu prezesa Rady, wniosek nagły treści następującej: Znając z interpelacji poselskich w Sejmie i z publikacji prawnych sposobów nieludzkiego i barbarzyńskiego obchodzenia się i traktowania uwięzionych w Brześciu nad Bugiem przywódców robotniczych i ludowych przez komendę i strażę tegoż więzienia, Rada miejska w Dąbrowie Górniczej postanowiła wyrazić wszystkim więźniom brzeskim serdeczne współczucie. W imieniu prawa i godności ludzkiej Rada miejska przylacza swój głos protestu do głosu tych obywateli, u których poczucie kultury nie zamarło i domaga się surowej kary dla winnych.

Po odczytaniu wniosku prezes Rady dr. Piwotar oświadczył, iż Rada miejska nie jest terenem do omawiania spraw politycznych i z tego względu wniosek klubu PPS, nie może być przyjęty, ani wciągnięty do protokołu.

Po przystąpieniu do obrad, sprawę pomocy bezrobotnym referował prezydent dr. Madeyski, zaznaczając, iż kwestia bezrobocia na terenie miasta jest zagadnieniem palącym, gdyż Dąbrowa posiada 1392 bezrobotnych, pozbawionych zasiłków i 500 bezrobotnych pobierających zapomogi.

Magistrat z braku funduszy nie może przyjąć ludziom tym z pomocą, chcąc jednakże bodaj w pewnej części złagodzić klęskę bezrobocia, miasto zamierza uruchomić pewne przygotowane roboty drogowe, objęte programem robót w roku bieżącym i wykazane w preliminarzu budżetowym na 1951-52 r.

Z braku w obecnej chwili potrzebnej na ten cel kwoty, Magistrat zamierza zaciągnąć krótkotrwałą, najwyżej 6-miesięczną pożyczkę w jednej z instytucji kredytowych.

Następnie wiceprezydent Trzęsimech wyjaśniał techniczną stronę zamierzenia. Otóż w związku z projektowaną budową dróg, trzeba przygotować pewne materiały.

W Dąbrowie na terenach Tow. francusko - włoskiego istnieją duże ilości szlaki, czyli żużła wielkopiecowego z huty Bankowej. Jest to doskonały materiał do budowy podłoża drogowego i tańszy od wapienia, gdyż tona żużła, łącznie z wydobyciem i przewozem będzie kosztować 6 zł. Przy robocie tej można by o okres 2—3 miesięcy zatrudnić około 200 bezrobotnych, na co potrzeba 50 tysięcy zł.

Radny Ciepłak zgłosił wniosek, aby Magistrat dążył do zatrudnienia większej liczby bezrobotnych, co przyjęto z zastrzeżeniem, jeżeli Magistratowi uda się uzyskać większą na ten cel pożyczkę.

Na tem obrady zamknięto.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

21 Środa	Dziś Agnieszki P.
	Jutro Wincentego M.
	Wschód słońca 7 m. 32. Zachód „ 16 m. 2.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.
Środa 21 b. m. w Dąbrowie, w sali kina „Kometa” — „Władza się nie myli”.
Czwartek 22 b. m. w Będzinie, w sali kina „Capitol” — „Jej chłopczyk”.
Piątek 23 b.m. w Sosnowcu, po cenech do połowy znizonych „Jarmark małżeński”.
Sobota 24 b. m. premjera „Grzeszna noc”, farsa Miłty.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:
Kino „Zagłębie” — „Miłość Teresy Rott”.
Kino „Palace” — Wiosna w Praterze.
Kino „Czary” — „Ponad Śnieg...”.

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR.
Środa 21 b. m. — „Uprawdzenie z Seraju”.
× DO 50.000 ZŁ. ODSZKODOWANIA DLA LEKARZY KASY CHORYCH. Naczelna izba lekarska opracowała wzór umowy między lekarzami Kasy chorych a Kasami. Między innymi umowa ta przewiduje odszkodowanie do wysokości 50.000 złotych na wypadek śmierci lub trwałej niezdolności do pracy z powodu nieszczęśliwego wypadku w związku z wykonywaną pracą lekarską oraz zarządzenia choroba zakaźna.

DLA KASZLACYCH I OSŁABIONYCH
EKSTRAKT I KARMELKI
LELIWA
EGZ. OD 1884 R.
NAGRODZ. NA WYST. HIG. I IN.
SPRZ. W APTEK. I SKŁ. APT.

**Z życia strażactwa
WOJ. KIELECKIEGO.**

Dnia 14 b. m. odbyła się w Kielcach odprawa instruktorów Związku straży pożarnych woj. kieleckiego. Odprawę prowadził nowy p. o. inspektor Związku p. Józef Plebanek. Na odprawę przybył naczelny inspektor Związku p. Szymon Jaroszewski. Odprawę zajął przeze Związku p. Zdzisław Przyjałkowski.

Naczelny inspektor w dłuższym przemówieniu omówił sprawy ogólnie - organizacyjne i techniczne Związku dając wytyczne prace przyszłych, oraz omówił specjalną rolę i zadanie korpusu technicznego, który jako stały niezmienny element organizacyjny ma bardzo odpowiedzialne i ciężkie zadanie przed sobą.

Pierwszy wiceprezes Związku nac. Zwirski, przemawiając podkreślił wielką rolę korpusu technicznego, który musi w masie strażactwa technąć zapal do pracy społecznej.

Odprawę zakończył skromny wspólny obiad.

Tegoż dnia o godz. 16 rozpoczęło się posiedzenie zarządu Wojewódzkiego Związku straży pożarnych, na którym rozpatrywano bieżące sprawy organizacyjne.

× ZAPOMOGI DLA ZWIĄZKÓW KOMUNALNYCH. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesało okólnik w sprawie zapomóg dla związków komunalnych, udzielanych z komunalnego funduszu pożyczkowo-zapomogowego.

Ministerstwo wyjaśniło w okólniku, że pożyczki będą udzielane tylko tym związkom komunalnym, których dochody bez własnej ich winy nie wystarczają na wypełnienie najpilniejszych ich zadań przewidzianych odpowiednimi ustawami. Pożyczki udzielane będą m. in. w wypadkach niewypłynięcia sum preliminowanych w budżecie na rzecz poszczególnych związków komunalnych, które to sumy przewidziane zostały po stronie dochodów.

W bieżącym roku budżetowym główne posiedzenie komisji dla rozdziału komunalnego funduszu pożyczkowo-zapomogowego odbędzie się pod koniec tegoż roku, t. j. w marcu r. b. Na posiedzeniu tom rozpatrzone zostaną podania związków komunalnych, złożone w terminie do 15 lutego b. r.

× KU CZCI POWSTANIA STYCZNIOWEGO. Jutro, w sali gmachu straży ogniowej w Czeladzi odbędzie się uroczysta akademja, ku uczczeniu Powstania Styczniowego, urządzana przez sekcję czy miejscowego uniwersytetu powszechnego. Program akademji wypełnią: referat obojętnościowy — wygłoszą słuchacz p. Nocoń, śpiew chóru oraz deklamacja.

× O POMOC BEZROBOTNYM. Dziś wieczorem, w magistracie czeladzkim odbędzie się organizacyjne posiedzenie komitetu pomocy bezrobotnym, organizowane przez P. C. K.

× KOMISARZ ZIEMSKI W CZELADZI. Jutro zjeżdża do Czeladzi komisarz ziemski z Zawiercia, w sprawie likwidacji serwitutów „Grabka”.

× W SPRAWIE REJESTRACJI KANDYDATÓW NA WYJAZD DO STANÓW ZJEDN. A. P. Generalny konsul amerykański postanowił przystąpić do rejestracji osób, zamierzających wyjechać do Stanów Zjednoczonych A. P., a nieposiadających tam bliższych krewnych - obywateli amerykańskich (rodziców, małżonków, dzieci). Do tej rejestracji konsul amerykański przystępuje dlatego, że w ostatnich czasach masowo odmawiał udzielania wizy kandydatom na wyjazd, skutkiem czego t. zw. „kwota” osób z Polski, które mogą wyjechać do Stanów Zjednoczonych, została w dużym stopniu niewyczerpana. Równocześnie konsul amerykański ostrzegł, że niemniej szanse na otrzymanie wizy wjazdowej do Stanów Zjednoczonych A. P., z uwagi na położenie gospodarze tego kraju, są minimalne.

O pomoc bezrobotnym W BĘDZINIE.

Obywatelski komitet pomocy biednym bezrobotnym w Będzinie wydał następującą treść odczewę:

Przeciągający się kryzys gospodarczy pozabawił na okres zimowy wielu ludzi pracy zarobkowej. W samym mieście Będzinie znowu kilkaset rodzin pozostało zupełnie bez chleba. Fundusz bezrobocia wyczerpany, wszelkie zapomogi ze strony sądu jak i samorządów mogą pokryć tylko w bardzo nieznacznym stopniu najniezbędniejsze potrzeby pozostałych bez pracy. Dlatego też utworzył się Komitet obywatelski, którego zadaniem jest ulżyć ciężkiej niedoli pozostałych bez jakiegokolwiek środków do życia. A liczbą ich na terenie miasta Będzina przekracza 900 rodzin.

Gdybyśmy każdą głodującą rodzinę mogli wesprzeć choćby kwotą 15 złotych miesięcznie, to trzeba by nam zebrać 2.000 zł. na miesiąc, czyli na cały t. zw. sezon martwy 56.000 zł.

Zdajemy sobie sprawę z trudności podjętego zadania lecz mamy nieopisaną nadzieję, że każdy obywatel, który ma co sam jest i okaże pomoc współobywatelowi głodującemu.

Obywatelski Komitet: Star. Wł. Skłodowski, prez. Sz. Fürstner, dyr. A. Błażewicz, dyr. T. Einhorn, B. Gutmann, inż. L. Kamiński, prof. Kleinfeld, W. Kopera, Z. Salski, dyr. T. Szpigielmann, kom. Wołński, dr. T. Barylski, C. Bykowska, L. Boryzkowski, T. Goldfeld, M. Hnatuzko, Z. Homajer, dr. B. Jarzebowski, M. Kosilowiczowa, inż. G. Kozłowski, I. Kapusiński, E. Lange, M. Ocieczyńska, F. Oruba, dr. I. Potok, I. Prażak, Ks. T. Peche, inż. B. Rzeckowski, I. Rypp, A. Szajnowa, plk. Wojdał, dr. S. Weinzier, dr. M. Wasserowicz.

× **MONOGRAFJA MIASTA CZELADZI.** Od kilku tygodni trwa praca nad wydaniem monografji miasta Czeldzi, która, przy współudziale kierownictwa i słuchaczy uniwersytetu powszechnego w Czeldzi, prowadzi jeden z uczniów warszawskiego uniwersytetu powszechnego. Monografia ta, w formie broszury, ukazać się w najbliższych dniach.

× **STOWARZYSZENIE MIŁOŚNIKÓW GRY SZACHOWEJ** w Sosnowcu miesiąc się w Cukierni Warszawskiej na I piętrze przy ul. 5 Maja w Sosnowcu. Dalsze zapisy na członków oraz kandydatów do rozgrywek klasyfikacyjnych przyjmuje skarbnik Stowarzyszenia codziennie od godziny 18 — 19. Tamże przyjmuje się zapisy kandydatów na turniej szachowy z mistrzem Rubinsteinem. Turniej ten odbędzie się w początkach lutego b. r. w lokalu „Locarna”. Zapisy na powyższy turniej przyjmuje się tylko do dnia 25 bm. Wpis wynosi 10 zł. od wczłonków i 8 zł. od członków.

× **ANKIETA O URLOPACH.** Instytut gospodarstwa społecznego ogłosił ankietę o sposobie użytkowania urlopow przez pracowników umysłowych. Dane o urlopow robotników zostały zebrane przez Instytut wcześniej. Obecna ankieta ma posłużyć do ogłoszenia danych o sposobie spożywania czasów przez pracowników umysłowych. Formularze ankiety mogą otrzymywać wszyscy pracownicy umysłowi w Zw. pracowników handlowych w Warszawie (Sienna 16). Można żądać listownie.

× **ZABAWA KARNAWALOWA NA PIASKACH.** Stowarzyszenie spółdzielcze „Zgoda” na Piaskach, w nadchodzącą sobotę, w „Sokolni” urządza wielką zabawę karnawałową, za zaproszeniami. Dobrej orkiestra, pięknie dekorowana sala, bardzo niskie ceny biletów (panowie 2 zł., panie 1.50 zł.) oraz własny bufet, gdzie sprzedawane będzie wszystko po cenie kosztów, zapewniają zabawę powodzenie.

× **O OPIEKĘ NAD UMYSŁOWO CHORA.** Od kilku lat już błąka się po Czeldzi i okolicy dwudziestokilkuletnia Helena Jamikówna, umysłowo chora należąca do Czeldzi. Obecnie znowu nieszczęśliwa dziewczyna, prawie nago, drżąca z zimna spaceruje po mieście, budząc litość swym wyglądem. Wczoraj uapó żywa, zapiekiwała się policja, podnosząc ją ze śniegu, gdzie niezawodnie znalazłaby śmierć. Czy niema władz, które zapiekiowałyby się nieszczęśliwą umieszczając ją w jakimś zakładzie dla umysłowo chorych!? Choćby tylko względy ogólnoludzkie nakazywały zająć się bliżej losom bezdomnej.

Katastrofa na nielegalnym szybiku.

Przysypanie dwóch górników.

Na terenie Zagłębia, gdzie niektóre pokłady węgla znajdują się na małej głębokości, a nawet docierają powierzchni ziemi, nielegalnie wydobywanie węgla z tych pokładów uprawiane jest w dość dużym zakresie, a niekiedy przybiera takie formy, że władze górnicze, oraz towarzystwa górnicze, na których terenach ma to miejsce i policja zmuszone są do energicznych wystąpień.

Od dłuższego już czasu nielegalnie wydobywanie węgla, uprawiane przez ludność bezrobotną, ma miejsce w pobliżu Warpia pod Będzinem na koncesji Towarzystwa francusko-włoskiego.

Wczoraj w jednym z szybików głębokości 14 metrów zajęci byli dwaj bezrobotni górnicy: Musiał Jan i Sieniec Antoni. W pewnej chwili o godz. 1 pop. nastąpiło gwałtowne oberwanie się ziemi w szybiku i górnicy zostali odcięci od świata.

O wypadku zawiadomiono niezwłocznie policję i Towarzystwo francusko-włoskie, skąd wysłano drużynę ratowniczą. Po przybyciu na miejsce tej drużyny i opuszczeniu się do szybiku zaczęto opukiwać ściany, gdyż jest to w górnictwie ogólnie stosowany sposób do zbadania stanu bezpieczeństwa. W pew-

nej chwili ku ogólnemu zdumieniu nadsymano z zasypanego chodnika wystukiwane przez zasypanych górników sygnały. Przystąpiono więc do akcji ratunkowej w szybiku, który przedewszystkiem musiano zabezpieczyć przed dalszym obsunięciem się ścian, a odcięci od świata górnicy, również zaczęli odrzucać na chodnik zwaliny ziemi. Co pewien czas za pomocą wystukiwania sygnałów stwierdzano, że zasypami żyją i pracują nad wydobiciem się.

Gdy piszemy te słowa, mimo późnego wieczoru, wydobywanie zasypanych jeszcze trwa.

Kopalnia ołowiu

W SIEWIERZU.

W Siewierzu, jak już w swoim czasie donosiliśmy, uruchomiona zostanie w ciągu najbliższych dwu miesięcy nowa kopalnia ołowiu. Należy ona obecnie do Polskiego Towarzystwa kopalnianego.

W kopalni znajdzie zatrudnienie 2.000 bezrobotnych.

Ruda ołowiana wydobytą z tej kopalni oddana zostanie państwowej hucie srebra i ołowiu w Strzybnicy pod Tarnowskimi Górami.

W Siewierzu powstanie wielka, nowoczesnie urządzona płuczka, do płukania rudy ołowiu.

× **PLUGI ŚNIEŻNE NA SZOSACH.** Ze względu na znacznie większe opady śnieżne, utrudniające komunikację, wczoraj na szosach Piaski — Czeldź i Piaski — Sosnowiec, ukazały się poraz pierwszy, w sezonie bieżącym, specjalne plugi śnieżne tow. „Czeldź”, którymi oczyszczono szosy ze śniegu, tak, że komunikacja odbywa się bez najmniejszych trudności.

× **NIEPOROZUMIENIE.** Zastrzymany onegdaj przez wydział śledczy w Sosnowcu Władysław Franca, pod zarzutem uprawiania oszukańczych manipulacji przy przyjmowaniu zamówień na portrety, został w dniu wczorajszym po przesłuchaniu zwolniony przez sędziego śledczego. Legitymacja p. Franca jako przedstawiciela firmy Pięsko jest prawdziwą.

× **KARAMBOL SAMOCHODOWY.** Takśówka, prowadzona przez właściciela M. Zimnego z Małobądza, w dniu wczorajszym w drodze do Siewierza uderzyła skutkiem ślizgawicy o stęp telegraficzny na Łagiszy. Skutkiem zderzenia auto uległo poważnemu uszkodzeniu, a jadący takśówką Paweł Bartoszek z Siemianowic doznał potłuszenia głowy.

× **SKAZANIE NIUCHWYTNEJ ZŁODZIEJKI.** W ostatnich dniach policja miejscowa ujęła poszukiwaną listami gończymi istną perle złodziejską 28-letnią Stanisławę Lichotą (Sosnowiec, Piłsudskiego 56), ukrywającą się przed wymiarem sprawiedliwości za szereg kradzieży dokonanych na terenie powiatu Będzińskiego. Nieuchwytna ta złodziejka w sposób wyrafinowany okradła mieszkańców z garderoby, mianowicie pod pretekstem zbierania jałmużny pułka do drzwi, a gdy nikt jej nie otwierał, urwała kłódkę i zabierała co jej tylko w ręce wpadło. Za ostatni swój występ w Sosnowcu przy ul. Piłsudskiego 122), gdzie łupem złodziejki padła garderoba p. Brańkiewicz, wartości 500 zł. recydywistka skazana została na sześć miesięcy więzienia.

Wybryki łobuzerji

NIE USTAJĄ.

W dniu wczorajszym otrzymaliśmy kilkanaście skarg na rozpisanie łobuzerji, która wrogę uniemożliwia przejście ulicą kobietom i młodzieży szkolnej, bijąc wszystkich kulami śniegu. Ataki te przybrały taką formę, iż kilka osób zostało pokrawianych.

Rozwydrzenie łobuzerji musi być bezwzględnie zlikwidowane i jeżeli władze nie zechcą wydać skutecznych zarządzeń w tym kierunku, sprawą musi zająć się społeczeństwo starsze i usunąć z ulic naszych objawy rozpisanie bezkarnością dzieci, boć nie można dłużej tolerować takiego stanu rzeczy, aby kobieta lub dziecko nie mogły wyjść na ulicę, gdzie jak stado wilków ścigają je i przesławiają bandy łobuzerji.

Dwa procesy komunistyczne.

Echa demonstracji pierwszomajowej w Dąbrowie.

Pamiętna demonstracja komunistów w Dąbrowie Górniczej była onegdaj przedmiotem rozprawy w Sądzie okręgowym w Sosnowcu.

Dnia 1 maja ub. r. przechodzący ulicami Dąbrowy Górniczej pochód P. S. lewicy opanywany został przez komunistów i zamieniony na nielegalną demonstrację antypaństwową. Na czele pochodu kroczyli b. postowie naSejm frakcji komunistycznej Wacław Rożek i Kazimierz Kieruzalski, a w ich asyście jakiś żydiak ze sztan darem w ręku.

Nieustanne hasła antypaństwowe zwabiły oddział policji.

Ulce, które kroczył pochód zaścianne były odezwanymi o treści nawołującej do rewolucji.

Na dany przez policję rozkaz rozjechała się z tłumu posypały się kamienie. Po chwili uczestnicy pochodu zostali przez policję opanywani i kilku z nich, odgrywających główne role arosztowano.

Okazali się nimi: 21-letni Kock Majteles (Będzin, Modrzejowska 95), 25-letni Stanisław Podlewski (Zagórze, Miraszewskich 54), 35-letni Wawrzyniec Meoner (Zagórze, Kościelna 21), 24-letni Czesław-Marjan Kieruzalski (Chelm-Lubelski, Podgórze 8)) i 34-letni Czesław Piekarczyk (Będzin, Warpienna 4).

Reżyserzy tej demonstracji postawiono Rożek i Kieruzalski znikli jak kamfora. Mimo rozpisanych za nimi listów gończych nie zostali ujęci. Prze prowadzone dochodzenie ustaliło, że Majteles, przy którym znaleziono ukryty sztandar, był technikiem komórki Z. M. K. w Będzinie.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy Majteles skazany został na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw, Podlewski i Meoner po dwa lata, również z pozbawieniem praw, Kieruzalski zaś i Piekarczyk po roku.

Wczoraj zaś przed tym samym Sędem odpowiadali za antypaństwową działalność na terenie powiatu Będzińskiego mieszkańcy Będzina: 25-letni Szlama Ajzenman (Kołłataja 55), 21-letnia Pola Najberg (Kołłataja 51) i 20-letnia Bajla Lajtner (Małachowskiego 46).

Ajzenman, jak ustaliło dochodzenie policyjne, od r. 1926 należał do Z. M. K. i był jednym z najwybitniejszych działaczy tej organizacji, przy wyborach do Sejmu w roku 1928, kierował agitacją na listę komunistyczną i w uznaniu zasług wszedł w skład komitetu okręgowego Z. M. K. w Zagłębiu Dąbrowskim, utrzymując ścisły kontakt z funkcjonariuszem C. K. K. P. P. niejakim Stefanem Franikowskim. Pola Najberg również znana jest jako jedna z czynniejszych działaczek Z. M. K. w Będzinie.

Akt oskarżenia zarzucał nadto Ajzenmanowi, Najberżance i Lajtnerównie, że usiłowali oni skaptować do tej roboty kilka osób wojskowych, co w porę zostało udaremnione.

Rozprawa ze względu na jej charakter toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Późnym wieczorem Sąd ogłosił wyrok skazujący Ajzenmana na cztery lata ciężkiego więzienia, Pole Najberg na trzy lata domu poprawy, Lajtnerówna zaś, z braku dostatecznych dowodów winy, została uniewinniona.

RADA MIEJSKA W OLKUSZU.

Sanacyjny wniosek o rozwiązanie Rady.

W ub. tygodniu odbyło się posiedzenie Rady miasta Olkusza z porządkiem dziennym tak niewinnym, że dla przeciętnego mieszkańca nie zapowiadało nic nowego.

Tymczasem zebrane to było jednym z najciekawszych i inotabene senacyjnych. Po nudnym zwykłym czytaniu protokołów magistrackich i różnych komunikatów, audytorjum ożywiło się dopiero przy następnych punktach porządku obrad, a właściwie przy wykładających się wnioskach. Z powodu sprawy sądowej mandat radnego Czarnieckiego stracił moc i na jego miejsce wszedł jego współwyznawca p. Jusek Kruk. P. Machnicki, dyrektor Międzykomunalnej Kasy Oszczędności w Olkuszu zreferował sprawę konieczności podwyższenia kapitału zakładowego reprezentowanej przez siebie kasy (założonej przez Magistrat i Sejmik przy udziale po 50 tys. zł.) o 5 tys. zł., czyli do sumy 55 tys. zł., motywując konieczność tego żądaniem Banku Polskiego. Wniosek swój atoli p. dyrektor cofnął, ponieważ nie było szans przeprowadzenia go z bardzo prostego powodu... braku gotówki w Magistracie. Wzaman radni uchwaliли zmianę pewnych punktów w sta-

tucie K. K. O.

Istotną sensację wywołał wniosek Klubu demokratycznego, uchodzącego za stroniactwo jedynkowe o rozwiązanie Rady miejskiej i rozpisanie nowych wyborów. Wniosek ten podpisany przez wszystkich radnych tego klubu, z wyjątkiem radnego Majcherkiewicza i przedstawiony przez radnego R. Piechowicza, umotywowany jest solidaryzowaniem się z ogółem mieszkańców, którzy domagają się rozwiązania obecnej Rady z wielu przyczyn, a m. in. z powodu upływu jej kadencji.

Następnie wniosek dla kurtuzji jest kilka grzecznościowych słów dla obecnej Rady z powodu zasług położonych dla miasta. Wniosek został przyjęty w zwykłym trybie do rozpatrzenia za dwa tygodnie.

Charakterystycznym jest, że zgłoszony przed kilku miesiącami przez P. P. S. identyczny wniosek, został szczegółnie przez klub demokratyczny zwalczany. Dzisiaj role się zmieniły: P. P. S. pozostała wobec wniosku bierną. Żydi, z wyjątkiem solidnego radnego p. Talermana nie są za rozwiązaniem Rady, a wśród nich znajduje się i p. Majcherkiewicz, który należy do komitetu lewego.

Kronika Zawiercia.

× **PROTEST.** Młodzi Obozu Wielkiej Polski, placówka w Zawierciu, nadesłali nam następujący protest: Nie mogą doczekać się głosu przodujących sfer wśród zawierckiego społeczeństwa w sprawie brzeskiej, my Młodzi Obozu Wielkiej Polski wyrażamy protest przeciw sfałszowaniu mundurów Wojska Polskiego przez oprawców brzeskich i ujawniomom we wnioskach poselskich znaczeniu się nad bezbronnymi więźniami za ich przekonania i odwagę obywatelską, i mocno wierzymy, że winnych prędzej czy później dosięgnie ręka sprawiedliwości.

× **SZCZĘŚLIWE OCALENIE.** Zamieszkały przy ul. Paderewskiego p. Dybek szedł w ubiegłym tygodniu z zawiadowcą stacji Łazy torem kolejowym. Naraz jeden z wagonów manewrującego pociągu towarowego z tyłu uderzył p. Dybka, który upadł między szyny. Zorientowawszy się momentalnie, p. D. skurczył nogi, wciągając je za sobą poprzez szyny. Szczęśliwie więc uniknął obciążenia nóg przez koła wagonu. Pociąg jednak szedł dalej. Zbliżały się lokomotywa, pod którą p. D. znalazłby niechybną śmierć. Na krzyk przerażeniwy kilku świadków wypadku maszynista w ostatniej chwili zatrzymał parowóz, dzięki czemu p. D. wyszedł z życiem. Lekko tylko podrapany.

× **ODEZWY KQMUNISTYCZNE.** W pewnych miejscach miasta ukazały się znów odezwy komunistyczne, rozrzucone nocą, które policja skonfiskowała.

× **STRZAŁY PO PIJANEMU.** Stanisław Pała, ul. Fabryczna 9, podpiewszy sobie należycie, wywoływał a wautury. odgrażał się i strzelał z rewolweru, o czym policja spisała protokół.

Kronika Olkuska.

Wiec poselski STRONNICTWA NARODOWEGO.

W dniu 18 bm. w sali remizy strażackiej w Wolbromiu, w obecności około 500 osób, odbył się wiec poselski Stron. Narod. pod przewodnictwem p. Wł. Gołębiewskiego.

Przemawiał poseł Lech z Miechowa, poruszając rzeczowo i poważnie aktualne zagadnienia obecnej sytuacji w Polsce. Mówca poruszył sprawy gospodarcze, jak niernormalne rozpięcie cen artykułów rolniczych, kryzys gospodarczy z powodu zbyt niskich cen produktów rolnych, sprawy budżetowe, szkodliwą dla państwa dzierżawę zapalczana, podwyższenie budżetu emerytalnego, nowe podatki od pojazdów i t. p. Poruszona była również sprawa więźniów brzeskich która zostanie ciemną plamą w historii Polski.

Spokojnie nie zakłócono, zadowolenie z wiecu odbijało się nawet na licznych zwolenników BB, którzy przybyli na wiec.

Oprócz komisarza Hajna, na wiec delegowało starostwo olkuskie jednego z referentów, jako swego przedstawiciela.

× **OPŁATEK W STOWARZYSZENIU MŁODZ. POLSKIEJ.** W ub. niedzielę w Stowarzyszeniu młodzieży polskiej w Olkuszu odbył się opłatek stowarzyszonych przy udziale ks. kanonika Frelka, patronatu i zarządu. Okolicznościowe przemówienia wygłosili: ks. Frelak, oraz pp. Nocońówna i Gocówna. Poza-tem tradycyjny wieczór urozmaicono śpiewami i deklamacjami przy oświetlonej choince.

× **STOWARZYSZENIE OBYWATELSKIE W WOLBROMIU.** W dniu 18 bm. w remizie strażackiej w Wolbromiu odbyło się zebranie Stowarzyszenia, na którym prezes Stowarzyszenia, p. Lud. Poglódek, odczytał sprawozdanie z działalności instytucji za rok ubiegły.

× **ZEBRANIE METALOWCÓW W ŚLAWKOWIE.** W ubiegłą niedzielę odbyło się zebranie robotników fabryki B-ci Szajm w Ślawkowie, należących do związku metalowego P. P. S. C. K. W. Na zebraniu przemawiał p. Anger z Sosnowca, poruszając ciężkie położenie robotników, a zwłaszcza wymagające się bezrobocie i kryzys ogólny.

× **WYPADEK CZY SAMOBJSTWO.** W dniu 18 bm. na torze kolejowym pomiędzy st. Ślawków i Bukowo, znale-

ziono zwłoki nieznanego mężczyzny w wieku około lat 27, przejechanego przez pociąg. Dokumentów żadnych przy sobie nie miał. Ubrany w błękitny koloru brązowego, aksamitną, kurtkę granatową, spodnie siwe, buty z cholewami, czapkę myckę.

× **USŁOWANIE PODPALENIA W WOLBROMIU.** W dniu 18 bm. w nocy został podłożony ogień w zabudowaniach, należących do Sury Zborowskiej i Szajndli Jochymowicz. Ogień ugasili w zarodku sąsiedzi. Dochodzenie ustaliło, że ogień podłożono na ramie drzwi

przy pomocy zwitku papierów, drewnia i t. p. obłanych naftą. Podejrzany o podpalenie Izrael Murman, 62-letni starzec został zatrzymany. Podpalenia miał on dokonać z zemsty za przegrany proces majątkowy ze Zborowską i Jochymowiczową.

× **GLAJTMAN Z OLKUSZA SKAZANY ZA OSZUSTWO.** Sąd powiatowy w Olkuszu skazał Tobjasa Glajtmana z Olkusa na 5 tygodniowy aresztu za oszustwo, polegające na tem, że Glajtmman pewnej gospodyni z Raclawic wydal resztę z 20 zł., zamiast z 50 zł.

ŻYCIE GOSPODARCZE. PRZEMYSŁ WĘGLOWY Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego w grudniu 1930 r. (w tysiącach ton).

Wyszczególnienie	Grudzień 1930			Grudzień 1929			Porównania sum ogólnych	
	Łódź	Kraków	Razem	Łódź	Kraków	Razem	tys. ton	proc.
1) Wydobycie	659	236	895	797	250	1047	- 151	- 14,5
2) Zbyt w kraju	414	186	600	446	202	648	- 48	- 7,4
3) Eksport	169	2	171	227	2	229	- 58	- 25,2
4) Zapasy w końcu mies.	456	55	511	316	67	383	+ 128	+ 33,5
5) Zbyt węgla w kraju węg. rodz. odbiorców								
a) żelazny	34	—	34	37	—	37	- 3	- 8,2
b) wólkieniczny	25	—	25	31	—	31	- 6	- 19,3
c) rolniczy	16	2	18	19	1	20	- 2	- 11,6
d) cement, ceram. ceg.	11	5	16	17	3	20	- 4	- 19,2
e) chemiczny	8	7	15	16	5	21	- 6	- 30,1
f) inne przemysły	53	20	73	70	24	94	- 21	- 22,3
g) koleje	64	92	156	78	97	175	- 19	- 10,6
h) inni odbiorcy	203	60	263	178	72	250	+ 13	+ 5,3
6) Liczba zatrudnionych robotników	27600	9000	36600	30000	9800	39800	- 3200	- 8,0

Wytwórczość kopalni w grudniu r. ub. ukształtowała się zniżką w stosunku do listopada r. ub. o 6,8 tys. ton, czyli o 0,75 proc.

Rynek wewnętrzny zapotrzebował w grudniu 600 tys. ton, co w porównaniu z zapotrzebowaniem w listopadzie 613 tys. ton czyni zniżkę o 13 tys. ton, czyli o 2,1 proc. W odniesieniu do poszczególnych kategorii odbiorców stan ten przedstawia się następująco:

Obniżenie nastąpiło w dostawach dla przemysłu cementowo-ceramicznego o 6.840 ton czyli o 30,4 proc., żolniczego o 150 ton czyli o 0,9 proc., chemicznego o 1.820 ton czyli o 11,1 proc., pozostałe przemysły o 12.000 ton czyli o 14,1 proc.; przemysł żelazny powiększył swoje zapotrzebowanie o 1.930 ton czyli o 6 proc., przemysł wólkieniczny o 1.120 ton czyli o 4,6 proc., koleje o 6.330 ton czyli o 4,2 proc.; różni odbiorcy obniżyli zapotrzebowanie o 1.470 ton czyli o 0,6 proc.

Wywóz zagranicę zmniejszył się ogólnie (łącznie z wolnem m. Gdańsk) z 195 tys. ton w listopadzie do 171 tys. ton w grudniu czyli o 11,5 proc. Eksport ten rozdzielił się jak następuje:

wysłano do państw sukcesyjnych 43,7 tys. ton (w listopadzie 51 tys. t.), na rynki północne 68,5 tys. ton (w listopadzie 83 tys. ton), na rynki zachodnie 58,5 tys. ton (w listopadzie 58 tys. ton), pozostały eksport 0,6 tys. ton (w listopadzie 1,6 tys. ton).

Zapasy węgla na zwalach kopalnianych powiększyły się z 308 tys. t. w listopadzie do 311 tys. ton w grudniu, czyli o 3 tys. ton (0,7 proc.).

Porównanie tych dwóch miesięcy z r. ub. wykazuje zniżkę w produkcji i zbytku jak na rynkach wewnętrznych, tak i zewnętrznych.

Zarówno ubiegły grudzień, jak i listopad należą w normalnych warunkach do miesięcy, w których zapotrzebowanie na węgiel powinno się zwiększyć znacznie w odniesieniu do m-cy wcześniejszych. Obserwowany odwrotny stan rzeczy świadczy o dalszej depresji gospodarczej na rynkach węglowych w kraju.

Porównanie grudnia r. ub. z grudniem r. 1929 wykazuje zmniejszenie się produkcji o 151 tys. ton, czyli o 14,5 proc., zbytku w kraju o 48 tys. t., czyli o 7,4 proc., eksportu o 58 tys. ton, czyli o 25 proc.

Kronika gospodarcza.

PODATEK OD KWASU OCTOWEGO. Ministerstwo skarbu wniosło do Sejmu projekt nowej ustawy w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o monopolu spirytusowym. Projekt ustawy dotyczy m. in. zmiany przepisów w sprawie podatku od kwasu octowego. Dotychczas podatek podlegał kwas octowy wyrabiany z octu drzewnego, lub z soli kwasu octowego, natomiast wolny był od podatku kwas octowy, otrzymywany w drodze syntetycznej. Obecnie projektowane jest również opodatkowanie octu, otrzymywanego drogą syntetyczną.

BAWELNA SOWIECKA DO ANGLJI. Związek przędzalni bawełny w Lancashire („Lancashire Cotton Corporation”) zakupił ostatnio 15.000 bel bawełny sowieckiej; bawełna ta nie jest w najlepszym gatunku i może służyć jako domieszka do bawełny amerykańskiej. Ceny, żądane przez Sowjety są o pół dolara niższe od cen bawełny amerykańskiej.

SIR BALFOUR O POPRAWIE STANU EKONOMICZNEGO ŚWIATA. Sir Arthur Balfour wygłosił w Londynie odczyt na temat obecnych stosunków ekonomicznych. Pierwszym warunkiem poprawy ogólnego kryzysu — zdaniem sir Balfoura — jest rozsądne uregulowanie długów reparacyjnych i spłat międzynarodowych. Nie można nigdy dużych kapitałów przetranszować z jednego państwa do drugiego bez narażenia na szwank

waluty i handlu zagranicznego. Na dowód tego podaje sir Balfour przewidywany eksport niemieckiego nad angielskim. W r. 1930 eksport z Niemiec osiągnął cyfrę 310 milionów funtów szterliń., gdy wywóz z Angji tylko 504 miliony funt. Jest to pierwszy wypadek w historii, aby handel zagraniczny Niemiec przewyżnił eksport Angji. Jeżeli w dalszym ciągu będzie się żądać spłat, to obniży się poziom konsumcji w Angji i nastąpi dalszy spadek eksportu angielskiego.

AMERYKAŃSKIE DWYWIDENDY, WYPLACONE W R. 1930. Według „New York Times”, amerykańskie spółki akcyjne wypłaciły za rok 1930 dywidendy na ogólną sumę 4,98 miliardów dolarów, tj. o 500 mil. dol. więcej, niż w r. 1929. Poczynając wzrost tej sumy, pomimo kryzysu, jest fakt, że podczas wyżsży kursów akcji spółki amerykańskie wydały nowe emisje, wobec czego dywidenda musiała się powiększyć.

ZMNIJSZENIE SIĘ BEZROBOCIA W AMERYCE. W ostatnim tygodniu liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych zmniejszyła się o 150.000 osób.

WYDZIERZAWIENIE TURKIEKIEGO MONOPOLU TYTONIOWEGO AMERYKANOM? Podczas pobytu w Turcji amerykańskiego podsekretarza stanu Kleina, omawiana była również sprawa wydzierżawienia tureckiego monopolu tytoniowego grupie amerykańskich finansistów. Blizszych informacji narazie jeszcze brak.

Z giełdy warszawskiej. CEDULA GIEŁDY Z DNIA 20.1.

AKCJE: Bank Polski 150,00 — 149,00, Bank Zachodni 70,00, Sole potasowe 90,00, Kijewski 56,00, Spirytus 18,00, Norblin 29,00, Modrzewjów 8,00, Ostrowieckie 58,00, Starachowice 11,50 — 11,25, Haberbusch 102,00.

Tendencja słabsza. WALUTY I DEWIZY: Dolar 8,92 — jedna czwarta, Nowy Jork 8,916, Londyn 45,51, Paryż 54,96, Praga 26,40 i pół, Włochy 46,72, Belgja 124,36, Szwajcaria 172,62, Berlin 211,90. Dol. War. pr. 8,92 i trzy czwarte.

5 proc. Poż. Dolarowa zł. 46,00, 5 proc. Poż. Konwer. zł. 47,50, 3 proc. Poż. Bu. dowł. zł. 50,00, 4 proc. Poż. Inwest. zł. 92,00, 4 i pół Ziemijskie Kredyt. zł. 51,00 — 50,75.

Tendencja niejednolita. POZNANSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Żyto cena tranz. 18,20 — 18,25, Żytc cena orjen. 17,50 — 18,00, Pszenica 21,00 — 21,75, Owies 20,00 — 21,25, Groch Viktoria 27,00 — 52,00, Rzepak 41,00 — 45,00.

Reszta notowań bez zmiany. Uspokobienie spokojne.

PROGRAM RADJOWY KATOWICE.

na środę 21 stycznia 1931 r.

11.40 — Przegląd prasy krajowej P. A. T. (Warszawa). 11.58 — Sygnal czasu oraz hejnał z wicy Marjackiej. 12.10 — Koncert z płyt gramofonowych. 15.10 — Komunikat meteorologiczny (Warszawa). 15.00 — Komunikat gospodarczy (Warszawa). 15.20 — Komunikaty Pol. Związku Zrzesz. Gosp. woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego. 15.50 — „Zawody hokejowe w Krynicy”, wygl. d. Henryk Szatkowski (Kraków). 16.15 — Koncert z płyt gramofonowych. 17.15 — „Z dziejów walki o polskosc Pomorza” wygl. prof. N. Münich (Warszawa). 17.45 — Koncert popularny (Warszawa). 18.45 — Codzienny odcinek powiesciowy. 19.00 — Rozmaitosci. 19.15 — Mjr. Jan Indyga-Laskowski, prezes FIDAC-u: „Nowy Jork — Broadway”. 19.40 — Prasowy dziennik radiowy (Warszawa). Po dzienniku komunikaty sportowe. 20.00 — Komunikat pt. „Telefonem od naszego go. nowego korespondenta”. 20.15 — Muzyka lekka (Warszawa). 20.40 — Kwadrans literacki (Warszawa). 21.00 — Koncert symfoniczny z Londynu. 25.00 — Skrzynka pocztowa w jezyku francuskim. Cz. I. Mercredi litteraire. Litteratura dla czytajców Polskiego Radja zagranicą — z literatury polskiej fragmenty wybrane. Cz. II. Korespondencje bieżące sluchaczyw zagranicznych omówi dyrektor programów Polskiego Radja w Katowicach — Stefan Tymieniecki.

POKWITOWANIE OFIAR

ZŁOŻONYCH BEZPOŚREDNIO W ADMINISTRACJI „KURJERA ZACHODNIEGO”.

Koło Gospodyń z Siewierza przesłało 17,00 (siedemnaście złotych) na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi”.

Kącik humorystyczny.

STAŁA POSADA.

Po długich miesiącach bezrobocia udało się Frankowi znaleźć zajęcie. Z zawodu był wprawdzie slusarzem, ale dlaczego nie miałby swych zdolności poprobować i w składzie porcelany? Niestety. Już trzeciego dnia wypadł mu z rąk jakiś niezwykle kosztowny wazon chiński.

Nadbiegł szef, rwąc włosy z głowy i zalamując ręce: — Takiej straty nie mogę ci darować! Co tydzień zatrudnyciać będę czwartą część twego zarobku dopóki nie zapłacisz za ten wazon.

A ile on kosztuje? — zapytał pokornie Franek.

— Dwa tysiące złotych, ty niezdarod! — A biedny Franek zamruczał uradowany.

— Dzięki Ci, Panie Boże! Narazicie znalazłem stałą posadę!

RÓŻNICA...

Na balu sylwestrowym, w którym brała udział wiele gwiazd filmowych, Harry Liedtke zadał następujące pytanie zarządzającemu sają: — Nietawo chyba panu odróżnić kelnerów od gości? I ci i tamci mają fraki, urozyste miny...

— Myli się pan, panie Liedtke, im dłużej trwa zabawa, tem łatwiej się zorientować: gwiazdy są pod gazem, kelnerzy — trzeźwi.

WRPRAWA.

Ona: Hełtroć się zaręczę, sądąc w ogrodzie krak rózę.

On: To doskonały pomysł. Niedługo będziesz miała caln atcie róż.

Humor dciuekov

ZLIKWIDOWANIE JACZEJKI KOMUNISTYCZNEJ.

Władze bezpieczeństwa dokonały w dniu 18 bm. likwidacji organizacji komunistycznej na terenie powiatu święciańskiego. Policja, poinformowana o zebraniu komunistycznej partii zachodniej Białorusi, otoczyła lokal, w którym odbywał się zebranie w Święcianach i aresztowała następujących członków partii: Kisiela Stanisława, Grynkowicza Jana, Bertuńskiego Jakóba, Zarembe Stanisława i Andrzeja Gaszteńko.

Przeprowadzona na miejscu zebrania rewizja dała plon obfity. Skonfiskowano mianowicie większą ilość broszur „BWRKP”, korespondencję i okólniki zjednoczonej lewicy chłopskiej „Samopomoc”, literaturę i bibliotekę komunistyczną itd.

Prócz tego policja dokonała na miejscu sensacyjnego odkrycia, mianowicie władze bezpieczeństwa podczas skrupulatnej rewizji odkryły w tajnym schowku istny arsenał w postaci 22 granatów ręcznych i większej ilości naboju do rewolwerów. Granaty te miały niewątpliwie służyć dla drużyn terrorystycznych w powiecie święciańskim.

W związku ze zlikwidowaniem organizacji komunistycznej w Święcianach, władze bezpieczeństwa dokonały w Wilnie w nocy z 18 na 19 bm. aresztowania dalszych trzech komunistów, którzy w czasie likwidacji jaczekki święciańskiej przebywali w Wilnie; znaleziono u nich odezwy komunistyczne, korespondencję i inne dowody akcji wyrotowej.

Straszna scena lynchu W AMERYCE.

Hańbą współczesnej Ameryki jest dzieki prawo lynchu, stosowane najczęściej do murzynów.

19-letni murzyn Raymond Cum, który zajmował posadę nauczyciela w gminie Maryville w stanie Missouri, został lynchowany przez 2000 mieszkańców w okropny sposób.

Murzyna zawieszono głową w dół, za nogi nad budynkiem szkoły, poczem oblało go zabudowania benzyną i podpalamo.

Nieszczęśliwy murzyn spłonął żywcem, wydając okropne jęki.

Lynch nastąpił za rzekome zniewolenie młodej uczennicy, którą murzyn podobno zamordował dla niepoznaki.

Zanim władze zdążyły rozpoznać cały wypadek i stwierdzić, czy prawdą są zeznania koleżanki rzekomej ofiary murzyna, porwano go z rąk policji i uśmiercono, nie wysłuchawszy nawet przed zgonem.

Na drugi dzień rzekomo zamordowana dziewczynka zjawiała się na publicznej zabawie a rodzice jej zaprzeczali jak najkategoryczniej, aby miała być uwiedziona.

Na miejsce strasznej zbrodni zbiorowej zjechały władze.

Kilku przewodnikom tłumów grozi kara śmierci na krześle elektrycznym.

I wszystko to się stało, dzięki oskarżeniu uczennicy, której się zdawało, że jej koleżanka nie żyje.

Tajemnica śmiercionośnej mgły w Belgji.

Teraz dopiero zakończone zostały badania, prowadzone w Leodjum i okolicy z powodu strasznej katastrofy mgły, której skutkiem w tajemniczych okolicznościach zmarło 100 osób.

Katastrofa, która wstrząsnęła nitylko Belgją, lecz i całym światem cywilizowanym, zdarzyła się w początkach grudnia roku ubiegłego, kiedy to w Belgji i Holandji pojawiła się straszliwa mgła. Była ona szczególnie gęsta w dolinie Leodjum. Już w dwa dni wszyscy lekarze miejscowi zostali zaalarmowani, wzywano ich do pacjentów, u których występowało podrażnienie błon śluzowych nosa, krtani i tchawicy. Błony śluzowe były bardzo nabrzmiałe, chorych męczyły silny kaszel, serce odmawiało posłuszeństwa. W ciągu pierwszej doby po zauważeniu tych objawów zmarły 65 osoby. Gdy tylko mgła ustąpiła, żniwo śmierci skończyło się.

Okazało się, że chorowali wszyscy bez względu na wiek i płeć, chorowali ci nawet, którzy w ciągu tych strasznych dni, ani na chwilę nie opuścili mieszkania. Najbardziej zastanawiającą była ta okoliczność, że ciężko chorowali jedynie ci ludzie, którzy mieszkali w dolinie rzeki Mozy,

gdy natomiast samo miasto Leodjum zupełnie wolne było od wypadków.

Wyjaśnienie strasznej katastrofy przyniosły dopiero badania holenderskiego uczonego, prof. Storma. Przybył on specjalnie pod Leodjum dla zbadania tej sprawy i poświęcił jej kilka tygodni pracy.

Okazało się, że katastrofa spowodowana została przyczynami lokalnymi. Oto cała dolina usiana jest fabrykami chemicznymi, jak cynku, nawozów azotowych i innych. Fabryki te przyczyniają się w dużym stopniu do zanieczyszczenia powietrza gazami, w których zawarte są związki siarkowe. Działają one tak szkodliwie na okolicę, że nawet ziemia zatruta jest temi substancjami, wobec czego trawa, jaka na niej rośnie, jest zupełnie niezdolna na paszę. Ziemia nie nadaje się również do uprawy.

W ciągu krytycznych trzech dni grudnia nad doliną wisiała nieprzebytą mgła. Powietrze było zupełnie nieruchome, to też nagromadziły się tam olbrzymie ilości trujących gazów i one to właśnie spowodowały straszną katastrofę. Nie była to tragedia tego rodzaju, gdy już przed 20 laty w tej samej okolicy miało miejsce masowe zatrucie.

Doniosły wynalazek filmowy 17-letniego amerykańnika.

Gdy czytamy książki Jules Verne'a lub Karola May'a, pełne niezwykle plastycznych opisów podróży i przygód, trudno nam uwierzyć, że obydwojcie autorzy nie wytykali nawet nosa ze swych rodzinnych miast. Większy jeszcze podziw wzbudza w nas niezwykle możliwości filmowe. Siedzimy np. w Warszawie, a możemy ujrzeć siebie wśród ruin Akropolisu Ateńskiego, przed tajemniczym Sfinksem egipskim, lub wśród sznurów aut na szerokiej jezdni Fifth Avenue w Nowym Jorku. Nieświadomi rzeczy powiedzą: ach, to zwykły „trick”, to dekoracje! Otóż nie, to nie jest ani „trick”, ani dekoracja.

Tę możliwość przenoszenia osób na odpowiednio tło dał nam doniosły wynalazek 17-letniego Amerykanina, Dodge Dunning'a, i od niego metoda ta nosi w przemycie filmowym nazwę „metody Dunning'a”. Technika zabiegu trzymana jest, oczywiście, w wielkiej tajemnicy, której jednak

rąbek odsłania sam wynalazca, zwierając się, iż zasada zabiegu polega na rozszczepianiu barw i na fakecie, że pewne barwy neutralizują inne.

Niedawno nakręcono w Hollywoodzie wielką rewję muzyczną w 9 wersjach. Dokonanie poszczególnych zdjęć w obcych studjach lub sprowadzenie obcych artystów do Hollywoodu pociągnęłoby za sobą olbrzymie koszty. Metoda Dunning'a ułatwiła techniczne wykonanie filmu, zmniejszając jednocześnie w wielkim stopniu wydatki: otóż na tło dekoracyj i wśród statystów Hollywoodu, przy użyciu wszystkich niezbędnych i kosztownych akcesoriów, umieszczono, zamiast gwiazd Hollywoodu, obce gwiazdy, nakręcające film we własnych studjach zagranicą. W ten sposób powstało dziewięć wersji tego samego filmu przy niewielkich kosztach i znacznie ułatwionej technice nakręcania filmu. Jak obliczają, zaoszczędzono setki tysięcy dolarów.

KOLDRY

gotowe i na zamówienie
własnego wyrobu

poleca

MAGAZYN BŁAWATNY
WACŁAW MIESZAŁSKI
Hale Rozwoju.

W filmie „Anna Christie” widzimy odtwórczynię roli tytułowej Grete Garbo na tle mostu Brooklińskiego i drapacza nieba Nowego Jorku, a wiemy, że Greta Garbo nie nakrecała tego filmu w Nowym Jorku: Nowy Jork „sprowadzono” do Hollywoodu.

Możnaby tu było przytoczyć wiele przykładów, a wszystkie one świadczą o doniosłości wynalazku Dunning'a, zarówno pod względem technicznym, jak i materialnym. Najdonioślejszą jednak stroną tego wynalazku jest możliwość dokonywania jak najbardziej niebezpiecznych i nieprawdopodobnych wyczynów filmowych przy zupełnym bezpieczeństwie artystów i na prawdziwym tle, bez sztucznych dekoracji.

M. D.

Rzeczy ciekawe.

RZADKI JUBILEUSZ.

Pewna apteka genewska obchodzić będzie niezadługo 250-lecie swego istnienia założoną jak bowiem w 1680 roku. W wieku XVIII staliśmy jej klientami byli: Casanova i Wolter, a Wolter został nawet firmie winien ponad 5 tysięcy ludwików, której to sumy spadkobiercy filozofa nigdy nie zwrócili. Ale widocznie inni klienci byli solidniejsi i — jak się wyraził obecny właściciel apteki — przeżyje ona drugie 250 lat, choćby miała nawet stracić drugie 5 tysięcy ludwików, ale pod warunkiem, że tym drugim niesolidnym klientom będzie człowiek równie genialny, jak Wolter.

NIE BYŁO URODZIN ŚMIERCI ŚLUBOW.

Taką rzadkością jest gmina Saluto Colombo w Normandji, licząca 127 mieszkańców. W ciągu całego 1930 roku nie zarejestrowano tam urodzin, nie spisano też ani jednego aktu zejścia, nie zawarto ani jednego małżeństwa.

W PODRÓŻY.

— Zaraz przejeżdżać będziemy przez tuł. Czy pani się boi?
— Jeśli pan odrzuci papierosa — nie.

ANASTAZJA DREWNOWSKA

CZATY.

POWIEŚĆ.

9)

— Co ci się stało? — krzyknął podejrzliwie Sielski. — Czy zobaczyłaś co?
— Taaak — wyjąkała z trudem. — Z pod tego krzaka... ooo... wyjrzały dwie twarze. Och!
— Co za twarze?
— Nnnie wiem. Jakież twarze... okropne...
— Ech, halucynacja. Któżby to mógł być? Park jest ogrodzony i psy już spuszczone z łańcucha.

— Widziałam — rzekła z niezwykłą u siebie stanowczością pani Sielska. — Ci ludzie musieli pełzać po ziemi...

Aćkowska obejrzała się niespokojnie i przysunąwszy się do Sielskiego, szepnął mu coś do ucha.
— Sprawdźmy — rzekł Sielski. — Chodźcie panowie. Panie Jerzy! Panie czekają na nas przed domem — tam w kręgu światła. Tulu, proszę cię, nie odchodź nigdzie dalej.

Odprowadzili panie, poczem we trzech znikli za węgłem dworu.

— Czy pani naprawdę coś widziała? — zapytała ciekawie pani Anna. — Chyba się w oczach troi... ze zmeżenia i z miłości...

— Pani Anno — doprawdy — zaprotestowała słabo Sielska — pani chce coś we mnie wmówić.

I rezultat jest taki, że potem mąż robi sceny zazdrości. Jestem Bogu ducha wianna...

— No, no, proszę się nie gniewać — łagodziła fałszywie Aćkowska, której małe oczka świeciły się fosforycznie z chęci dowiedzenia się „całej prawdy”. — Proszę się nie gniewać, złotko. Ja przecież wiem, że pani jest uosobieniem wienności i onoty — podkaszła złośliwie. — Tylko mac dziwi, skąd ten Jerzy rości sobie prawo do względów pani.

— Ależ cóż znowu?

— Czy nie kochał się w pani jego w pannie?

Tula zachnęła się wewnętrznie, dotknięta nie-taktem pani Anny, lecz biennoci jej w połączeniu z jakąś dziwnie pojętą delikatnością sprawiała, że odpowiadała na wszystkie pytania jak „grzeczna dziewczynka”.

— O — owszem.

— I dostał kosza?

— Nie.

— Jakto?

— Nie oświadczył mi się.

— Nie oświadczył się pani? Dlaczego? Czy go pani zgóry zniechęca?

— Nie wiem — odpowiedziała płaczliwie Tula. — Widocznie nie miał poważnych zamiarów.

— Nie miał poważnych zamiarów? Dlaczego w takim razie wyjechał na tak długo zagranicę?

— Nie wiem.

— Nie wiem! — powtórzyła zniecierpliwiona indagatorka. — Kto ma wiedzieć, jak nie pani? A czy on się pani podobał?

— Owszem.

— Więc dlaczego pani za niego nie wyszła?

— Bo mi się nie oświadczył.

Aćkowska gniewiała. Tula jednak spostrzegła się i dodała pośpiesznie:

— Kocham mego męża.

Pani Anna stała chwilę w milczeniu, przyglądając się jej uważnym, bezcelowym wzrokiem.

— A gdyby się pani oświadczył?

Ale Tula miała się już na baczności.

— Kocham mego męża.

— O, wiem o tem — odparła z lekką irytacją Aćkowska. — Inaczej nie pozwoliłaby mu się pani maltretować. *Przypuszczam* — dodała znacząco.

— Pan Marjam był w każdym razie lepszą partją — ciągnęła jakby do siebie samej. — Trudno było przewidzieć, że ten odziedziczył taki majątek.

Czy on się w pani jeszcze kocha?

Tego było za wiele nawet dla bierności pani Tuli. Wzruszyła leciutko ramionami.

— A, dobrze, że sobie przypomniałam. Pani o mało nie zemknęła w salonie. Dlaczego? Pewnie deklaracja Jenzyka zrobiła na pani takie wrażenie?

— Och, nie! Tylko przykro mi było, bo mąż spojrał na mnie takim wzrokiem, że... że...

— ...że się dziecina przelekała — dokończyła słodko Aćkowska, biorąc ją wpół. — Pani Tulu, trzeba się nie dać. To nie idzie. Taka młoda, słodka osoba nie powinna się dać zamykać jak haremowa niewolnica. Zbuntować się, złotko! Któż to widział nie flirtować w tym wieku i przy takiej urodzie? Jabym sobie wzięła za punkt honoru zbalamucić całą okolicę, wszystkich mężów i nie-mężów.

C. d. n.

KRYZYS W STANACH ZJEDNOCZONYCH A. P.

Co mówi o nim naoczny świadek.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego“)

Paryż, w styczniu 1931 r.

W tych dniach wrócił z podróży do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej p. Piotr Kalinowski, sekretarz generalny Związku Robotników Polskich we Francji, który zbliżka miał możność przyjrzeć się skutkom niesłychanego przesilenia ekonomicznego, jakie w obecnej chwili przechodzą Stany. Zwróciłem się przeto do p. Kalinowskiego z prośbą o podzielenie się ze mną wiadomościami, przywiezionymi z tamtej półkuli.

— Jakim był cel podróży Pana do Stanów?

— Stojąc od szeregu lat na stanowisku sekretarza generalnego najsiłniejszego zawodowego zrzeszenia polskiego we Francji i znając na fond stosunki organizacyjne robotników we Francji, postanowiłem poznać również także stosunki robotnicze w Stanach.

— I że Pan trafił, gdyż wskutek kryzysu wszystko się tam podobno rozpręga.

— Przeciwnie, bardzo dobrze trafiłem; w tem rozpręczeniu życia ekonomicznego najsiłniejszego gospodarzo państwa w świecie najlepiej ocenić można siłę, lub słabość organizacji pracowników. I przekonałem się, że pod względem organizacji zawodowej, tak koniecznej szczególnie w chwilach kryzysu, Ameryka nie może służyć dla Europy jako wzór. Przeciwnie, powinna się długo jeszcze uczyć od Europy.

Przedewszystkiem robotnik amerykański popełnia jeden kardynalny błąd: uważa Stany Zjednoczone za raj robotniczy, w którym nigdy nie zbraknie pracy, tem więcej, że dba o to i rząd, ograniczając stale imigrację z Europy. Tym czasem zubożona wojną Europa nie ma środków na sprowadzanie towarów z Ameryki i przestała być idealnym odbiorcą, jakim była przed wojną, podczas wojny i w pierwszych latach powojennych.

Ten zasadniczy błąd robotnika amerykańskiego w ocenie zdolności produkcji Stanów odbija się teraz fatalnie na jego życiu. Kilka milionów robotników, którzy nie przywiązywali żadnej wagi do siły organizacji, która mogłaby im pomóc w ciężkich chwilach, znajduje się obecnie w ostatniej nędzy i nie znajduje najmniejszego współczucia u tych towarzyszy, którzy jeszcze pracują. Patrzyłem na ciekaw kontrasty: jedni robotnicy zarabiają lekko po 4 dolary dziennie, gdy inni, gotowi do spełniania najcięższych robót, nie zarabiają ani 10 centów i nie dostają żadnych zasiłków. W Stanach nie istnieją żadne fundusze bezrobocia. Robotników zorganizowanych zawodowo jest mało, a więc i z tej strony nie otrzymują oni żadnej pomocy.

— Zatem? — wtrącam.

— Zatem ostateczna nędza. Setki ro-

botników jeździ do pracy własnymi autami, nabytymi, jak wszystko zresztą, na raty. Zaś tysiące innych, młodych i zdrowych, śpi pod gołym niebem i spożywa żupę w dobroczynnych instytucjach, utrzymywanych kosztem filantropów-miljardów. Największą nędzę widziałem w Chicago. Po ulicach widać się gromady bezrobotnych, których rozznaczyć można z daleka. Tysiące bezrobotnych i bezdomnych wyciekają w długim szeregu od północy, by w południe otrzymać miszkę ciepłej zupy.

W lecie jeszcze jako tako bezrobotni położenie to znosili, ale z nastaniem pierwszych mrozów sytuacja tych nędzarzy kończyła się często dramatem. Chodziłem nocą po ulicach Chicago i widziałem całe gromady tych nędzarzy, skupione wokół ogniska, rozpalonego gdzie bądź na placu publicznym, najczęściej w pobliżu owych kuchni, wydających bezpłatne posiłki.

Podobna nędza panuje we wszystkich wielkich centrach przemysłowych, a szczególnie w Detroit, gdzie Ford zwolnił ostatnio dziesiątki tysięcy robotników, a już po moim wyjeździe zamknął zupełnie warsztaty pod jakimś pozorem.

— A cóż na to wszystko związki zawodowe?

— Nie zajmują się zupełnie bezrobotnymi i nie przyjmują ich obecnie. Robotnicy zaś nie doceniali ich znaczenia w dobie pełnej produkcji. Amerykańska Federacja Pracy liczy oficjalnie w r. 1920 — 4.078.740 członków. Obecnie z materiałów, przedstawionych na szóstym rocznym kongresie Federacji w Bostonie wynika, że liczba ta zmniejszyła się znacznie i nie dochodzi do 3 milionów. W typowym kraju pracy jest to cyfra znikoma.

Przy tem wszystkim jednak sama Federacja nie czyni dla ulżenia doli bezrobotnych, o ile nie są jej członkami. A ponieważ Federacja rozbita jest na drobne grupy, czy to narodowościowe, czy też inne, choć do tego samego zawodu należące, pomiędzy którymi toczy się ciągła walka konkurencyjna, więc sprawa pomocy Federacji jest wogóle wielce problematyczna. I tak w łonie związku pracowników krawieckich istnieje grupa przykrawaczy, surdutowców, grupa szyjących tylko spodnie, grupa przyszywających guziki, grupa obszywających dziurki itp. i każda grupa stara się tylko o swoje interesy, chociażby kosztem innych grup.

Jeśli dodamy do tego, że sfera robotnicza nie posiada ani w kongresie, ani w senacie swego własnego przedstawicielstwa, które wystąpiłoby w takim momencie, jak obecny, w obronie przeszło 5 milionów bezrobotnych — będzie Pan miał kompletny obraz nędzy, w jakiej żyją bezrobotni w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. A. Then.

Drobne ogłoszenia.

KUPNO i SPRZEDAŻ

Auto do sprzedania firmy Chevrolet 6-cio cylindrowe na chodzie, tania. Wiadomość i zgłoszenie się R. Potyka, Modrzewów. 910

LOKALE

Garáže tania do wynajęcia. Adres wskazuje Administracja „Kurjera Zachodniego”. 911-5

POSADY i PRACE

Potrzebny zaraz lakiernik na roboty piecowe. Zgłaszać się o sobiście do Zakładów Przemysłowych „Metal-sprzet” Sosnowiec, Marjańska 5. 908

Subjekt cukierniczy poszukuje pracy w miejscu lub na wyjazd. Zgłoszenia „Kurjer Zachodni” pod zarz. 885

URZĘDNIK RACHUNKOWY STENOZYPISTKA MAGAZYNIER EKSPEDYTOR i zastępcy portjera

poszukiwani do fabryki w Zachodniej Małopolsce. Reflektuje się wyłącznie na siły młode, energiczne, fachowe z poważnymi referencjami. Szczegółowe oferty pod „Z. C. S. 1900” do Biura ogłoszeń Feliksa Stat-tera, Kraków, Rynek 8.

Potrzebny pomocnik do beznany z piekarstwem do piekarni w Dąbrowie 1 Maja 52. 903-3

Potrzebna rutynowana ekspedientka do działu restauracyjnego. Wiadomość Cukiernia Warszawska, Sosnowiec. 915-2


ZGUBIONE DOKUMENTY

Grabowikiem Bernardowi skradziono w Różdzeniu zł. 54 i wazy skórki papiery; wyciąg z ksiąg ludności wydany przez magistrat Sosnowca, książkę inwalidzką wydaną przez P. K.U. Sosnowiec i książkę Kasę Chorych w Sosnowcu. 916

Władysław Niewiarowski zgubił książkę wojskową, dowód osobisty i kartę rzemieślniczą. 912

Uwagde Szan. P. T. nieposiadającym oświetlenia elektrycznego

Ułatwiamy zakładanie instalacji oświetleniowych na 10 rat miesięcznych



Elektrownia Okręgowa w Zagł. Dąbr. Sp. Akc.

w Sosnowcu ul. Sienkiewicza 9.

BILETY WIZYTOWE

szybko, gustownie i tanio WYKONUJE

SKLEP POLSKI

SKŁAD MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH

BĘDZIN, MAŁACHOWSKIEGO 7. T. 7-90.

ROZNE

INSTALACJA i kanalizacja wodociągów, kanalizacja domowej i centralnej ogrzewania. B-cia J. i S. Kza... w Sosnowcu, w Dąbrowie Gór. pi. Łukasza nr 16, tel. 3-03. 913

Wytymaczek do rezeracji przyjmuje fabryka wytymaczek „Laura”, Sosnowiec, Deklata 13 wejście z podwórza 1 piętro, codziennie do godziny 3 popoł. 731

W Sosnowcu jest bardzo korzystnie dla nabycia

nieruchomość

po Śp. B. Meyerze przy ulicy Legionów. WILLA i OFICYNY obejmują przeszło 50 ubikacji mieszkalnych. Fronty przy dwóch ulicach. Duży plac budowlany. Bardzo dogodnie warunki przejęcia. Konieczna szybka decyzja. Zgłoszenia do administracji „Polonii” pod nr. 1852. 906

PROSZEK **KOGUTEK** (z KOGUTKIEM)

Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM” „Migreno-Nervosin” należy żądać takowych w oryginalnych opakowaniach Gaseckiego, znanych od lat trzydziestu. Przy zakupieniu proszków z „Kogutkiem” „Migreno-Nervosin” zwracając uwagę na opakowanie i odrzućcie uporzędkowane polecane proszki będące do naszych podobne. Oryginalne opakowania po 5 proszków — pudełko 75 groszy.



Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK” „MIGRENO-NERVOSIN”, w formie tabletek. Opakowania po 20 tabletek w pudełku. Cena zł. 1.50 pr. Żądajcie tabletek „Kogutka-Migreno-Nervosin” w oryginalnym opakowaniu Gaseckiego.

KINO „ZAGŁĘBIE”

198 DAWNIEJ

Kino-Teatr „UDZIAŁOWY”

OLGA CZECHOWA w filmie

„MIŁOŚĆ TERESY ROTT”

Wielki dramat w 10 aktach.

NAD PROGRAM: **Wesoła Komedja i Tygodnik Aktualności.**

Następny program: **„RAJSKI OGRÓD”**

KINO-TEATR „PALACE”

199 W SOSNOWCU.

ulica Warszawska 2.

Do 21 stycznia b. r.

WIOSNA W PRATERZE

Pikantny komedjo-dramat z beztróskich dni dawnego Wiednia. W rolach głównych piękny Werner Futterer i Liljan Ellis.

TYGODNIK AKTUALNY.

NA SCENIE! NA SCENIE!

Program Nr. 2. **TRIO BRUSZEWSKY**

akt salonowy akrobatyczny.

KINO „CZARY”

200 W CZELADZI

Do czwartku 22 stycznia r. b.

Sztandarowe arcydzieło krajowej produkcji!

„PONAD ŚNIEG...”

według powieści Stefana Żeromskiego.

NAD PROGRAM NA SCENIE: Pożegnane występy znakom. chińskich ekwilibryst.

„Anastazy” Jedyne antypodysta — gry ikaryjskie na nogach.

„Hin-Han-Hon” zadziwiająca iluzja chińska.

„Wiktoria i Anastazy” Niebawale ewoluje na pionowej drabinie japońsk. t.zw. „Drabina Śmierci”

WKRÓTCE „Tułaczka Księżnej Trubeckiej”

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetryowy jednolamowy: na 1-iej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 50 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniejszy 1 zloty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego” niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni” zaskarżalne są w Sosnowcu